Cena 20 gr.

Rok I. Warszawa, Wtorek 16 kwietnia 1929 r. Nr. 65.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

BISKUP TUŁACZ

Kościół Katolicki w Polsce okrył się żałobą. We Lwowie w nocy 14-go b. m. zasnął w Panu najstarszy z Biskupów naszych. Kapłan - męczennik, ks. Arcybiskup Karol Hryniewiecki.

Któż w Polsce nie słyszał o tym dobrym pasterzu trzody Chrystusowej, któż nie podziwiał Jego bohaterstwa, Jego pracy i cnót ewangielicznych.

Zgasł w 89 roku życia, 62 kapłaństwa i 46 biskupstwa.

Przyszedł na świat na Podlasiu przez dłuższy czas był profesorem Akademji Duchownej i rektorem Seminarjum Duchownego w Petersburgu. Z tego stanowiska Ojciec Św. Leon XIII powołał Go na stolicę biskupią w Wilnie. Sakry biskupiej udzielił mu w Kościele św. Katarzyny w Petersburgu ks. Wincenty Popiel.

W pełni sił i zapału kapłańskiego objął Biskup Hryniewiecki diecezję, która była za rządów rosyjskich najtrudniejszą placówką katolicką w Państwie Carów. Z reguły niemal wszyscy biskupi wileńscy wędrowali po pewnym czasie na wygnanie. Rząd zaborczy, wytężał wszystkie swe siły, używał wszelkich sposobów, by osłabić na terenie Wileńszczyzny, wpływy Kościoła i zniszczyć doszczętnie polskość. Doszło do tego, że wynajdywał sobie powolnych sług ołtarza i posługiwał się nimi we własnych celach. Kościołowi groziło w tym kraju poważne niebezpieczeństwo, które zostało usunięte pracą takich Biskupów jak Hryniewiecki, jego poprzednicy i następcy.

Niedługo trwały rządy Biskupa Hryniewieckiego w Wilnie. Rychło doszło do zatargów z władzą rosyjską. Biskup Hryniewiecki, gorliwy obrońca Kościoła i swej owczarni, wezwany został w 1885 r. do Petersburga skąd musiał wyjechać w głąb Rosji, do Jarosławia i pozostawać tam do 1890 r.

Po uwolnieniu z Jarosławia wyjechał zagranicę dla odzyskania zdrowia, a następnie, zrzekłszy się katedry wileńskiej i otrzymawszy tytuł Arcybiskupa Parveńskiego in partibus infidelium osiadł w Małopolsce Wschodniej. Czas jakiś pracował jako proboszcz, później osiadł we Lwowie, jako prałat kustosz Kapituły Metropolitalnej.

Praca Arcybiskupa Hryniewieckiego we Lwowie jest świadectwem jego żywej wiary i poświęcenia oraz gorliwości kapłańskiej.

Fundował i zakładał nowe kościoły i kaplice oddając na ten wzniosły cel wszystkie niemal swe dochody, które przecież były skromne. Słynął z miłosierdzia dla bliźnich i płomiennego umiłowania Ojczyzny i swego narodu.

Był wzorem kapłana polskiego z okresu niewoli, był ogniem gorejącym, który oświetlał innym drogę, prowadzącą do wolnej Polski, wiernej Kościołowi Powszechnemu.

Miał te zasłużoną szczęścia chwilę, iż w ostatnich latach swego życia mógł zawitać do Wilna i widzieć ukochane swe miasto i swą dawną diecezję na wieki połączone z odrodzoną Rzeczpospolitą. Zgotowali mu wilnianie przyjęcie godne czynów wielkiego kapłana - męczennika, obrońcy Wiary i Ojczyzny.

W przyszły czwartek, dnia 18 b. m. zwłoki ś. p. Arcybiskupa Hryniewieckiego będą pochowane we Lwowie, ale bardzo możliwe, że Wilno zechce domagać się, by te czcigodne prochy zostały złożone na spoczynek wieczny w katedrze wileńskiej.

Niema już Arcybiskupa Hryniewieckiego wśród nas, ale duch Jego przebywać będzie zawsze w Kościele Katolickim w Polsce, jako duch opiekuńczy walczacych o prawdę i chwałę Chrystusową.

L. R.

KOMISJA ROZBROJENIOWA

GENEWA, (PAT). (Szw. Aj. Tel.).— Przemawiając z okazji otwarcia sesji Komisji przygotowawczej Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej, przewodniczący Loudon zaznaczył, że Komisja nie ma jeszcze dawnych do podjęcia drugiego czytania opracowanego w r. 1927 projektu konwencji w sprawie powszechnego ograniczenia zbrojeń, wobec tego, że poszczególne rządy, które posiadają różne poglądy co do ważnych punktów tego projektu, nie doszły jeszcze do uzgodnienia swych zapatrywań.— Natomiast Komisja ma omawiać różne sprawy, które w r. 1927 pozostawiono w zawieszeniu. Pozatem ma być omówiony projekt sowiecki, dotyczący proporcjonalnego ograniczenia zbrojeń, jak również wniosek niemiecki w sprawie jawności zbrojeń. Loudon oznajmił, że w ostatnich tygodniach nadeszły, zwłaszcza z kół robotniczych, bardzo liczne petycje, domagające się od Komisji celowej i praktycznej pracy. Oświadczenia te należy powitać jaknajgoręcej, jako że mogą się one przyczynić do zainteresowania opinji publicznej pracami Komisji i ich wynikami.

ODSZKODOWANIA NIEMIECKIE

PARYŻ, (PAT). „Petit Parisien" przewiduje, iż Schacht oświadczy, że plan spłat niemieckich, przedstawiony w memorandum państw wierzycielskich, jest dla Niemiec nie do przyjęcia. Dziennik nie sądzi, ażeby tego rodzaju odpowiedź doprowadziła do zerwania konferencji, przypuszcza natomiast, że przedstawiciele państw wierzycielskich podkreślą znaczenie koncesyj, udzielonych dla zrealizowania pokoju zarówno w dziedzinie niezbędnych odszkodowań, należnych od Niemiec, jak i w stosunku do wierzycieli, z zaznaczeniem, że opinja publiczna nie mogłaby się zgodzić na dalsze koncesje.

PARYŻ, (AW). „New Herald" donosi z Waszyngtonu, iż prezydent Hoover odbył konferencję z Mellonem i podsekretarzem stanu Mills'em w związku z nadesłanemi przez Ovena Younga i Pierponta Morgana raportami, omawiającemi obecną sytuację w rokowaniach w sprawie spłat reparacyjnych.

WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE WE FRANCJI

LEON BLUM POSŁEM DO IZBY

PARYŻ, (PAT). Jak wiadomo, w przeprowadzonych wczoraj wyborach uzupełniających do Izby Deputowanych w Narbonie, wybrany został Leon Blum. Dzisiejsza prasa podkreśla polityczne znaczenie wyboru Bluma, dzięki czemu grupa socjalistyczna w Izbie odzyskała swego przywódcę. „Echo de Paris" określa wybór jako ostateczne załamanie się partji radykalnej, natomiast prasa lewicowa uważa, że wybór nie oznacza bynajmniej klęski radykałów, albowiem wielu z nich głosowało na Bluma, wobec tego, iż kandydat radykalny nie pogardził poparciem głosów prawicy. Zdaniem prasy socjalistycznej wybór Bluma jest triumfem socjalizmu francuskiego.

LOSY CUDZOZIEMCÓW W CHINACH

ZNISZCZENIE MISJI KATOLICKIEJ

SZANGHAJ, (PAT). (Reuter). Według depesz z Czang-Tö, położonego w północno - zachodniej prowincji Hunan, zamieszkujący tam cudzoziemcy znajdowali się przez 6 dni pod ogniem wojsk chińskich. Inspektor Asiatic Petroleum Company, obywatel angielski, został schwytany przez żołnierzy chińskich, poczem raniony w biodro lancą przywiązany został nagi do słupa i przez 18 godzin pozbawiony pożywienia i napojów. Inspektorowi temu udało się wreszcie zbiec i schronić się w misji katolickiej. Biuro Towarzystwa Petroleum Company oraz misja katolicka zostały zniszczone i zrabowane. Według ostatnich doniesień z Czang - Tö, wojska chińskie opuściły tę miejscowość, wobec czego cudzoziemcom nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

STRZAŁY DO OKRĘTU ANGIELSKIEGO

SZANGHAJ, (PAT). Według doniesień telegraficznych z I-Czang, miejscowości, położonej w odległości 200 mil wgórę rzeki Yang-Tse od Hankou trzej członkowie załogi kanonierki angielskiej zostali ranieni strzałami oddanemi do kanonierki z brzegu rzeki.

DZIEN POLITYCZNY

Z TRYBUNAŁU STANU.

Sędziemu Sądu Najwyższego p. Zaleskiemu, który prowadzi śledztwo w sprawie oskarżenia przeciwko b. Ministrowi Czechowiczowi, doręczono w dn. 15-ym b. m. 10 pytań, sformułowanych przez oskarżycieli.

NASTĘPCA PŁK. PRYSTORA.

Stanowisko szefa Biura Personalnego M. S. Wojsk. po płk. Prystorze objąć ma płk. Langner, względnie płk. Więckowski. W kołach wojskowych utrzymują, że stanowisko szefa gabinetu Jeneralnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, które zajmował dotychczas płk. Prystor, objąć ma major Kominkowski, dotychczasowy zastępca płk. Prystora.

WICEMINISTER GRODYŃSKI.

Dotychczasowy kierownik Min. Skarbu dr. Grodyński objął w dniu 15 b. m. urzędowanie w charakterze podsekretarza stanu Min. Skarbu. Stanowisko to piastował Wiceminister Grodyński do czasu powierzenia mu kierownictwa Min., po ustąpieniu Ministra p. G. Czechowicza.

KIEROWNICTWO „POLMINU".

W związku z objęciem przez płk. Ignacego Boernera teki Ministra Poczt i Telegrafów, kierownictwo „Polminu" prowadzi zastępczo dr. Stanisław Schaetzel, dyrektor administracyjny Państwowych Zakładów Olejów Mineralnych, dr. St. Schaetzel wysuwany jest jako kandydat na stanowisko dyrektora „Polminu" na miejsce Ministra Boernera.

POSELSTWO POLSKIE W BUDAPESZCIE.

Nowy kierownik Min. Skarbu płk. I. Matuszewski otrzyma prawdopodobnie urlop na swem dotychczasowem stanowisku Posła Rzeczypospolitej w Budapeszcie. Zgodnie z przyjętym w dyplomacji zwyczajem jest to praktykowane przy obejmowaniu przez posłów akredytowanych u państw obcych wyższych stanowisk. Min. Matuszewskiego zastąpuje attache Poselstwa Polskiego w Budapeszcie, p. Ottomar Łazarski.

PODSEKRETARJAT STANU W MIN. W. R. i O. P.

W chwili obecnej omawiana jest sprawa Podsekretarjatu Stanu w Min. W. R. i O. P. w związku z wejściem Wiceministra Czerwińskiego do nowego gabinetu. W najbliższych dniach zapadnie decyzja, czy Podsekretarjat Stanu zostanie utrzymany.

NOWY TRANSPORT DOLARÓW.

Nowy transport dolarów efektywnych dla skarbca Banku Polskiego przybędzie do Warszawy w początkach przyszłego miesiąca. Zapasy skarbca Banku Polskiego wzbogacone zostaną w banknoty dolarowe równowartości sięgającej około 500 tysięcy dolarów St. Zjedn.

SPŁATA DŁUGOW.

W b. r. budżetowym 1929 — 30 spłaci Polska na rachunek długów wobec obcych państw 198.789.224 zł. Z sumy tej 26.700.000 przypada jako rata skonsolidowanego długu amerykańskiego, zaciągniętego w r. 1924 na sumę 178 miljonów dolarów, 42,482.860 jako odsetki 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej.

NOWY RZĄD

Wczoraj o godz. 11 odbyło się na Zamku zaprzysiężenie członków nowego gabinetu. Bezpośrednio potem p. Prezydent wraz z Premjerem udali się do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, gdzie p. Prezydent odebrał przysięgę od Marsz. Piłsudskiego.

O godz. 3 m. 30 popołudniu, pod przewodnictwem p. premjera Switalskiego, odbyło się w Prezydjum Rady Ministrów, przy udziale Marszałka Piłsudskiego, który przybył z G. I. S. Z., posiedzenie rady gabinetowej.

O godz. 5 popołudniu w sali posiedzeń Rady Ministrów odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującego premjera prof. Bartla przez b. członków jego gabinetu.

O godz. 6-ej Premjer Świtalski odbł konferencję z b. Premjerem p. Bartlem.

P. PREZES KARPIŃSKI.

Dnia 15-go b. m. ustępujący Prezes Banku Polskiego p. Stanisław Karpiński żegnał Dyrekcję i Naczelników Wydziałów oraz przedstawicieli Zrzeszenia Pracowników Banku. Naczelny Dyrektor dr. Władysław Mieczkowski scharakteryzował w dłuższem przemówieniu działalność Banku Polskiego w czasie minionego pięciolecia pod prezesurą p. Karpińskiego i podkreślił wybitne zasługi jego dla Instytucji. W odpowiedzi swej p. Prezes podniósł wielką sprawność i organizację Banku Polskiego, osiągniętą dzięki fachowej pracy Dyrekcji i kierowników Wydziałów. Przewodniczący Zrzeszenia dziękował ustępującemu Prezesowi za stosunek jego do pracowników Banku, zawsze pełen szczerości i życzliwości.

Na powyższe przemówienie p. Prezes Banku podkreślił gorliwą i sumienną pracę całego personelu i wyraził życzenie, aby i w przyszłości pracownicy z tą samą ofiarnością poświęcali swói czas dla dobra Instytucji i kraju.

W MIN. SKARBU.

Wczoraj o godz. 2 popołudniu kierownik Ministerstwa Skarbu p. Matuszewski złożył wizytę b. Ministrowi Skarbu p. Czechowiczowi. Rozmowa trwała godzinę.

W MIN. PRACY.

Wczoraj o 12-ej w południe w sali konferencyjnej Ministerstwa Pracy odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującego Ministra p. Jurkiewicza. O godz. 1 popołudniu nowomianowany Minister płk. Prystor przejął urzędowanie z rąk ustępującego Ministra p. Jurkiewicza.

O godz. 5-ej popołudniu w sali posiedzeń Rady Ministrów odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującego Premjera p. Bartla przez byłych członków jego gabinetu.

RADA FINANSOWA.

W prasie pojawiły się wiadomości o charakterze Rady Finansowej przy Min. Skarbu. Należy przeto wyjaśnić, że Rada Finansowa została powołana do życia roz porządzeniem p. Prezydenta Rzpltej z dn. 20 grudnia 1926 r. w składzie 10 osób i powiększona rozporządzeniem Prezydenta Rzpltej z dnia 19 listopada do 14 osób.

Regulamin Rady Finasowej został ustalony przez Min. Skarbu w maju 1927 r., a pierwsze posiedzenie Rady Finansowej odbyło się 26 marca 1926 r. W skład Rady Finansowej wchodzą powołani w myśl rozporządzenia na przeciąg trzech lat: b. Minister Skarbu, dr. Michalski, prof. Krzyżanowski, wice-prezes Banku Polskiego dr. Młynarski, prezes Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, p. Żychliński, dyrektor Powszechnego Banku Związkowego, p. Fajans. prezes Państwowego Banku Rolnego p. Ludkiewicz, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego dr. Górecki, prezes Izby Handlowo - Przemysłowej w Krakowie p. Epsztein, członek Rady Banku Polskiego p. Falter, dyr. pos. Hołyński, b. senator Stecki, adwokaci: Łypacewicz i Gross oraz dyr. Jezierski.

Posiedzenia Rady Finansowej odbywają się pod przewodnictwem p. Ministra Skarbu.

SPRAWA ODSZKODOWAŃ

BERLIN. (PAT.). — Berliner Tageblatt i Vossische Ztg. uważają niebezpieczeństwo zerwania konferencji paryskiej narazie za zażegnane dzięki temu, że aljanci nie nadali swemu memorandum charakteru ultimatywnego.

PARYŻ. (A.W.). — Journal stwierdza, że cyfry wymienione w memorjale rzeczoznawców koalicyjnych nie mają charakteru ultimatywnego, lecz tworzą jedynie podstawę do dalszej dyskusji. Należy się spodziewać, że Ameryka obniży swe żądania za obniżenie kosztów utrzymania swych wojsk w Europie podczas wojny. Pozatem spodziewać się należy, że mniejsi wierzyciele reparacyjni, jak: Jugosławja, Grecja i Rumunja zgodzą się na obniżenie swych żądań reparacyjnych.

KOMITET W GENEWIE

W związku z zapowiedzianą na koniec kwietnia w Londynie sesją komitetu trzech, powołano na marcowej sesji Rady w składzie: Chamberlain, Adatti i Quinenos de Leon dla zbadania propozycyj zmian w procedurze mniejszościowej, wniesionych przez Kanadę i Niemcy do Sekretarjatu Jeneralnego napływają liczne memoranda członków Ligi. Dotąd nadeszły memoranda od Niemiec, Austrji, Węgier, Bulgarji, Holandji, Chin, Szwajcarji, Finlandji, Łotwy i Estanji Z pośród państw, które zdecydowały nadesłać jednobrzmiące memoranda według tekstu, ustalonego wspólnie na konferencji, odbytej w Paryżu w początku kwietnia, nadeszły dotąd teksty od Rumunji i Grecji, spodziewane sa teksty Polski, Czechosłowacji i Jugosławji. Wymienione pisma nie będą publikowane przez Sekretarjat, lecz przesłane będą do Paryża, Adatciemu, jako referentowi Rady w sprawach mniejszościowych, dla przedłożenia Komitetowi trzech w Londynie.

STOSUNKI ANGIELSKO-SOWIECKIE

LONDYN. (Tel. wł.). — W Londynie odbyło się doroczne zgromadzenie Związku Izb handlowych całej Anglji. Jeden z delegatów zaproponował uchwałę, wskazującą, że z powodu ostatniej wizyty finansistów i przemysłowców angielskich w Moskwie, rząd angielski sympatycznie oczekuje pierwszej sposobności pomyślnej, jaka się nadarzy, ażeby załatwić zatarg, istniejący z Sowietami. Wniosek ten odrzucono jednak natychmiast, a to ze względu, że chodzi o sprawę czysto polityczną, oraz że izby handlowe angielskie nie mają prawa mieszania się do spraw tego rodzaju, do których wtrącać się również nie chcą.

POGRZEB Ś. P. ARC. HRYNIEWIECKIEGO

LWÓW. (PAT.). — Dziś rano zwłoki ś. p. Arcybiskupa Hryniewieckiego przeniesione zostały do kaplicy Boimów. We środę po poł. zwłoki będą przeniesione do katedry, gdzie w czwartek rano rozpoczną się uroczystości pogrzebowe, poczem nastąpi eksportacja zwłok na dworzec. Jak komunikuje kapituła obrządku łacińskiego, trumna ze zwłokami przewieziona zostanie do Złoczowa. W piątek wyruszy orszak pogrzebowy ze Złoczowa do wsi Zazula (pow. Złoczowski), gdzie w sobotę o 9-ej rano odbędzie się pogrzeb. Zaznaczyć jednak należy, że decyzja co do miejsca pochowania zwłok Arcybiskupa Hryniewieckiego nie jest jeszcze ostateczna i możliwe sa w tej kwestji pewne zmiany.

GROBOWIEC FOCHA

PARYŻ, (PAT). „Le Journal" donosi z Brukseli, że jeden z tamtejszych przyjaciół Francji wystąpił wobec jen. Mariaux, gubernatora Pałacu Inwalidów, z propozycją, w której ofiarowuje się wznieść na własny koszt grobowiec Focha z takiego samego porfiru finlandzkiego, z jakiego zrobiony jest grobowiec Napoleona. Jen. Mariaux odpowiedział, że przedstawi tę propozycję rządowi francuskiemu.

PRZESILENIE AUSTRJACKIE

WIEDEŃ. (PAT). — Przesilenie gabinetowe w Austrji weszło w nowe stadjum. Podczas, gdy dotychczas starano się ustalić rzeczowy program prac parlamentarnych, a kwestje personalne odłożono na czas późniejszy, to obecnie na żądanie Związku Chłopskiego postanowiono przedewszystkiem załatwić kwestje personalne. Jutro ma zapaść uchwała klubu chrześcijańsko - socjalnego co do osoby przyszłego kanclerza. Propozycja ta będzie następnie zakomunikowana dwum innym klubom większościowym, poczem dopiero zapadnie postanowienie.

WIEDEŃ. (PAT). — Dzienniki donoszą z Insbrucku, że przewodniczący Heimwehry Staidler przemawiał na zgromadzeniu o przesileniu gabinetowem i o zadaniach Heimwehry. Między innemi wezwał on członków Heimwehry, by się spokojnie zachowywali i nie dążyli do gwałtownego rozwiązania przesilenia. Kto będzie kanclerzem, jest obojętne. Heimwehra nie obstaje przy pewnych określonych osobistościach; nie myśli też wysuwać na to stanowisko swojego męża zaufania. Zadaniem Heimwehry jest nieprzeciwstawianie się władzy państwowej, lecz współdziałanie z nią celem uzdrowienia stosunków, panujących w Austrji.

MANIFESTACJE PRIMO DE RIVERY

MADRYT. (PAT). — Manifestacje ludowe na cześć jen. Primo de Rivery miały przebieg imponujący. W ciągu 5 godzin tłumy osób ze wszystkich sfer społecznych i ze wszystkich prowincyj całej Hiszpanji, defilowały przed Ministrem Wojny, podkreślając manifestacją swoje uznanie dla rządu.

Primo de Rivera wygłosił przemówienie, w którem dał wyraz radości z powodu takiego stosunku narodu do rządu. Wobec takich objawów — mówił w dalszym ciągu Primo de Rivera, goście zagraniczni nie omieszkają tłumnie przybyć na nasze wystawy w Sewilli i Barcelonie, czego gorąco pragniemy, chcąc pozwolić zagranicy ocenić postęp i wzrastającą pomyślność naszego kraju. W ten sposób zagranica będzie sama rozprzestrzeniać dodatnią opinję o Hiszpanji. W zakończeniu Primo de Rivera oświadczył, że rząd hiszpański pragnie uwzględniać życzenia większości, nie zaś podlegać niewielkiej mniejszości niezadowolonych. Zebrane tłumy gorąco oklaskiwały przemówienie premjera.

Specjalna komisja, zbierająca dane statystyczne o manifestacjach, zebrała już 5 miljonów podpisów. W Ministerstwie Wojny złożyło bilety wizytowe około 100.000 osób.

BANK PAŃSTWA WATYKAŃSKIEGO

RZYM. (Tel. wł.) — Według informacji „Giornale d'Italia", nie należy wyłączać możliwości utworzenia w przyszłości banku w Państwie Watykańskiem. Dziennik ten twierdzi, że istnieją nawet w tym względzie dwa projekty. Pierwszy polega na stworzeniu banku watykańskiego jako takiego, drugi zaś na upoważnieniu jednego z banków, istniejących we Włoszech, lub zagranicą, do otwarcia oddziału w Citta del Vaticano. Tak czy inaczej, wszelkie, oczywiście, spekulacje wykluczone będą z operacyj podobnego banku. Jedynemi operacjami dozwolonemi byłyby związane z administracją dóbr Stolicy Św., tudzież operacje w zakresie zmiany waluty, sprzedaży i kupna papierów wartościowych na rachunek obywateli Państwa Watykańskiego.

SKANDAL POLITYCZNY W ANGLJI

LONDYN. (Tel. wł.). — Ostatnio telegramy sygnalizowały już z Londynu nowy "skandal Scotland-Yardu", jak go nazywa „Daily Mail", a o którym przynosi bliższe szczegóły następujące:

Komuniści, działający w Londynie i w Anglji, oskarżeni są o utrzymywanie stałego kontaktu z rosyjskimi bolszewikami. Naczelnicy policji londyńskiej otrzymali polecenie, ażeby zbadali wszystkie oskarżenia, zgłoszone przeciwko pewnym tajnym policjantom angielskim. Tymczasem małe fakty, które doszły do wiadomości władz, pozwalają przypuszczać, że bolszewicy zdołali zdobyć tajne informacje o Angiji przez jakąś ajenturę zagraniczną. Od pewnego czasu bowiem ustanowiono nadzór, ażeby źródło tych wiadomości wykryć.

Obecnie twierdzą, że władze angielskie znają już kanał, którym informacje owe wydostawały się z Anglji. Z tego powodu w kołach komunistycznych policja tajna angielska aresztowała i zbadała dnia 12 b. m. znanego człowieka. Śledztwo, które prowadziło do tych badań, przedewszystkiem dotarło do wiadomości ministerstwa wojny. Poszczególni urzędnicy specjalni wysłani zostali w samochodach opancerzonych do mieszkań detektywów, przeciwko którym podniesione były oskarżenia. Stamtąd, po szczegółowych rewizjach, urzędnicy ci zdobyli i przywieźli pewną ilość dokumentów.

Organ Labour-Party „Daily Herald" donosi w tej samej sprawie: „Nowa sensacja wciąga urzędników Scotland-Yardu w komplikacje międzynarodowe. Mówią, że interesy zagraniczne i dotyczące ich kwestje, związane są z urzędowem śledztwem. Wywołujące sensację rewelacje co do rzekomych związków urzędników Scotland-Yardu z emisarjuszami państw zagranicznych odbiją się prawdopodobnie w wyczerpującem dochodzeniu co do oskarżeń przeciwko trzem funkcjonarjuszom Scotland-Yardu, którzy mieli zaopatrywać zagranicznych ajentów w tajne informacje.

Informacje te miały być dostarczone przez kanały, znajdujące się w państwie sąsiedniem i z tego powodu policja zwróciła się do jednego z poselstw zagranicznych w Londynie o dalsze poszukiwania.

TRZY LATA P. BARTLA

Dnia 15 maja 1926 r. otrzymał prof. Bartel misję utworzenia Rządu. W dniu zaś 15 lipca tegoż roku stanął nowy Premjer przed Sejmem ze swem exposé. Było to świeżo po wypadkach majowych, kiedy znaczna część społeczeństwa, przejęta grozą tego, co zaszło, pytała: dlaczego?

Odpowiedzią miało być owo exposé które potem odbito w drukarni państwowej, jako broszurę p. t.: „Rząd pracy“ i rozesłano po kraju. Mowa ta, nacechowana wielką pewnością siebie, podkreślała, że Rząd przedstawia program, obliczony na 3 lata, a więc na okres czasu, w ciągu którego p. Bartel rzeczywiście stał przy sterze państwa. Nie może więc narzekać, że nie miał dość czasu na zrealizowanie swych planów. Nie może też twierdzić, że mu w tem przeszkadzano, gdyż jak zaznaczył w swym artykule z dnia 11 b. m., uświadomił sobie już wówczas, że mamy rządy oligarchji i widocznie przekonanie to podyktowało mu w lipcu 1926 roku słowa:

„Treść naszych zarządzeń i przedsiębranych czynów nie może być wypadkową partyjnych zmagań, lecz podyktowaną wyłącznie żelazną logiką rzeczywistości“

Miał więc p. Bartel najłatwiejszą formę Rządu, która pozwalała mu zrealizować wszystko co chciał, bez potrzeby liczenia się z opozycją, co poprzednim Rządom tak utrudniało działalność.

Przyjrzyjmy się więc jak wyglądały przed trzema laty najważniejsze zamierzenia p. Bartla i jak przedstawiają się one dziś. P. Bartel wówczas mówił:

„Nie co innego, jak właśnie rzeczywistość polska, której przedewszystkiem służymy, podyktowała nam potrzebę zwrócenia najspieszniejszej i najpilniejszej uwagi na sprawy finansowe i gospodarcze kraju“.

„Rząd przystępuje do opracowania programu budżetowo - gospodarczego na okres 3 letni, który będzie wyrazem celowego współdziałania Państwa dla stałego polepszenia sytuacji gospodarczej, przez realizowanie programu inwestycyjnego... i t. d.“

„Będzie też kontynuowany wysiłek w kierunku utrzymania aktywności bilansu handlowego“.

Tymczasem, jak wiadomo, bilans handlowy od stycznia do lipca 1926 r. dał nadwyżkę 471 milj.; od sierpnia do grudnia tegoż roku nadwyżka ta zmalała do 226 milj. zł. W r. 1927 zamiast nadwyżki mamy deficyt 377 milj. zł., a w r. 1928 deficyt ów dochodzi do 854 milj. zł. A więc aktywność nietylko nie została, jak obiecywał p. Bartel, utrzymana, lecz wprost przeciwnie wpadliśmy w olbrzymi deficyt.

„Prace nad traktatem handlowym z Niemcami zostały przez obecny Rząd energicznie podjęte“.

Tak głosił p. Bartel przed 3 laty. Dziś stan ten nie polepszył się ani na jotę. Dalej zapowiedziano w tej mowie dążenie do zachowania autorytetu państwa na zewnątrz. W krótce potem wypłynęła na forum międzynarodowe mało znana podówczas sprawa polsko - litewska, która do dziś nie jest załatwiona i zaprząta prawie wszelkie zebrania Ligi Narodów, co autorytetu Polski wcale nie podnosi.

Dalej mówił p. Bartel:

„Skoro tylko warunki na to zezwolą, poddamy rewizji uposażenia pracowników państwowych i wojska, które oceniamy jako niedostatecznie. Ale poprawa uposażeń urzędników musi być uzależniona od usprawnienia urzędów“.

„Powołaną została komisja reorganizacyjna, która wyzyskując dotychczas zebrane materjały, a w szczególności prace komisji prof. Bobrzyńskiego, opracowuje projekt ustawy o zasadniczej organizacji aparatu administracyjnego...“.

A więc już przed 3 laty p. Bartel uważał, że uposażenia urzędników są niedostateczne. Od tego czasu drożyzna poważnie wzrosła a płace urzędnicze pozostały niezmienione, chociaż Komisja miała chyba dość czasu „usprawnić“ administrację, a budżet państwa powiększono prawie o jedną trzecią.

Dalej mówił p. Bartel:

„...czyniąc ze zmiany Konstytucji zagadnienie aktualne, mieliśmy odwagę poruszyć najistotniejsze z zagadnień życia publicznego w Polsce“.

I znów, pomimo upływu trzech lat, owo najistotniejsze zagadnienie nie posunęło się ani na krok na drodze do realizacji. W sprawach narodowościowych oświadczył:

„Rząd zmierzać będzie do łagodzenia tarć na gruncie narodowościowym i wyznaniowym i do wytworzenia harmonijnych warunków współżycia ludności różnych narodowości i kultur“.

Czy awantury ukraińskie, często krwawe, a za poprzednich rządów nieznane, świadczą o urzeczywistnieniu tego punktu programu?

O stosunku do społeczeństwa mówił p. Bartel:

„Natomiast chcielibyśmy, aby było w Polsce głośno o kapitalnych zagadnieniach i sprawach, które życie samo ustawicznie wysuwa i w których rozstrzyganiu Rząd bierze udział swoim wysiłkiem i pracą. Mówiąc o braniu udziału, świadomie przypisuję Rządowi rolę cząstkową, bowiem zdaniem naszem istotnem źródłem wysiłków twórczych, jest społeczeństwo samo, zadaniem zaś Rządu jest jedynie budzić inicjatywę, wszelki wysiłek twórczy społeczeństwa popierać, koordynować i w zakresie swoich możliwości realizować“.

Jako wypełnienie tego punktu programu p. Bartla nastąpiły... masowe konfiskaty prasy niezależnej, które niejednokrotnie Sądy uchylały!

Dalej w exposé poświęcono wiele miejsca sprawie uregulowania warunków na rynku pracy. Jak to przedstawiało się w rzeczywistości, niech odpowiedzą cyfry: w r. 1927 było strajków w 3 kwartale 186, w 4 kw. — 111, w r. 1928 w 1 kw.—148, w 2 kw. — 210, a w 3 kw. — 232. Fala strajków rosła więc stale i to znacznie. Stan zatrudnienia w ważniejszych dziedzinach wytwórczości w ciągu ostatniego roku zmalał, a tam, gdzie pozostał niezmieniony, zmalała często ilość godzin pracy, przypadająca na robotnika tygodniowo.

Dalej zapowiadał p. Bartel:

„Rząd nie dopuści żadnych doktrynerskich eksperymentów w dziedzinie gospodarczej lub społecznej, nie uzna innych wskazań jak powiększenie dobrobytu powszechnego...“.

Niestety, enuncjacje p. Moraczewskiego o sukcesach etatyzmu w Polsce, świadczą, że w dziedzinie gospodarczej polityka Rządu szła zupełnie po innych torach, niż te, które p. Bartel wskazał. Utworzona zaś „Pierwsza brygada gospodarcza“ ma ze stosowania owych „doktrynerskich eksperymentów w dziedzinie gospodarczej“, zrobić panujący u nas system. I tu znów wyniki są inne, niż zapowiedź. A jak wygląda powszechny dobrobyt, niech powiedzą poniższe cyfry: w r. 1928 zaprotestowano weksli w lipcu 230 013 na sumę 47 594.000 zł., w grudniu 313 128 na 67.668.000 zł., w styczniu 1929 r. weksli 356 691 sztuk na sumę 76.787 000 zł., w lutym 390,339 sztuk na sumę 82 660 000 zł. Oto tak wygląda dobrobyt, do którego doszliśmy w trzecim roku rządów p. Bartla.

Zapowiedziano wiele innych pięknych rzeczy:

„Rząd nie dopuści, aby panoszyła się korupcja, rozwielmożniało w aparacie państwowym partyjnictwo, triumfował protekcjonizm, albo nepotyzm“.

Albo też:

„Rząd nie dopuści, aby skarb państwa jako kontrahent zawiódł czyjekolwiek zaufanie...“

„Rządzić, proszę Panów, znaczy to brać odpowiedzialność...“.

„Przeprowadzona reforma systemu działania władz i urzędów, ma na celu przedewszystkiem podkreślenie momentów odpowiedzialności i wzmocnienie kontroli“.

A teraz, gdy Sejm, kontrolując dopatrzył się, że sumy budżetowe zostały przez p. Czechowicza użyte niewłaściwie i pociągnął go do odpowiedzialności, p. Bartel w art. z dnia 11 b. m. pisze:

„Postępowanie większości sejmowej w sprawie p. Czechowicza jest tak niesłychane, tak krzywdzące...“.

Oto teorja i praktyka.

Takie to były zamiary i takie ich wyniki u p. Bartla w ciągu trzech lat. Z górnych zamierzeń fiasco. Dziś on odszedł. Niestety nie odszedł z nim i jego system, który pomimo niepowodzeń ma być jeszcze wzmocniony! Do czego nas doprowadzi?

Ko.

Ś. P. ARCYB. KLUCZYŃSKI

Zwłoki ś. p. Arcybiskupa - Metropolity Wincentego Kluczyńskiego, jeżeli nie zajdą żadne nieprzewidziane przeszkody, przybędą 15 kwietnia o godz. 8 rano na stację kolejową Stołpce, gdzie je spotka i odbierze ks. Franciszek Rutkowski, b. kapelan Arcybiskupa - Metropolity, który dzielił z Nim ciężkie lata wojny światowej, był opiekunem Jego w ostatniej chorobie i przy zgonie i który za rządów bolszewickich uratował zwłoki przez profanacją ze strony komunistów.

Po przybyciu zwłok do Wilna ma nastąpić 16 kwietnia o godz. 5 po poł. uroczysta eksportacja zwłok z dworca kolejowego do Bazyliki Metropolitalnej w Wilnie.

Uroczyste nabożeństwo w Bazylice odprawione zostanie nazajutrz, w środę, dnia 17 kwietnia o godz. 9.30, poczem nastąpi „Castrum doloris“ i złożenie zwłok w grobach Biskupów Wileńskich w Katedrze.

PIELGRZYMKI DO RZYMU

Święta wielkanocne spowodowały, jak co roku, wielki napływ cudzoziemców do Rzymu. Równocześnie zaczęły przybywać pielgrzymki różnych narodowości. Wszystkie one doznają serdecznego przyjęcia ze strony Ojca św.

W ostatnich dniach prasa polska pisała o wizycie akademików polskich w Watykanie i o błogosławieństwie udzielonem przez Papieża młodzieży polskiej. W Wielką Sobotę otrzymali audjencję papieską katolicy niemieccy, którzy przybyli do Rzymu w wielu mniejszych pielgrzymkach z Wiednia, Berlina, Nadrenji i południowych Niemiec. Równocześnie przebywała w Wiecznem Mieście pielgrzymka młodzieży francuskiej, licząca około 5.000 uczestników. Niezwykłym porządkiem i całem zachowaniem budziła ona powszechny podziw. W Wielki Piątek po południu członkowie jej zebrali się w Koloseum, celem odprawienia Drogi Krzyżowej. W Wielką Niedzielę wysłuchali Mszy św. w bazylice św. Piotra, przyczem bardzo wielu z nich przystąpiło do Komunji św. We wtorek po Wielkiejnocy w tej samej bazylice Ojciec św. odprawił Mszę św., której wysłuchali pielgrzymi francuscy, niemieccy, holenderscy, węgierscy i irlandczy. Tegoż dnia wieczorem Papież przyjął pielgrzymkę francuską i wygłosił do niej dłuższe przemówienie w języku francuskim. Poselstwo francuskie, które dotąd zawsze trzymało się zdala od pielgrzymek, tym razem urządziło wielkie przyjęcie.

GŁOSY I ODGŁOSY

NOWY RZĄD

Pisma stołeczne omawiają mianowanie nowego Rządu. **Gazeta Warszawska** oświadcza:

— Nikt chyba nie wątpi, że zasadniczo nic się nie zmieniło, dotychczasowy system rządzenia trwać będzie w dalszym ciągu, władza istotna spoczywa nadal w tych samych rękach. Zmienili się tylko wykonawcy. Niemniej przecie różnica między rządem p. Bartla a rządem p. Świtalskiego jest bardzo wyraźna. Dotychczas mieli przewagę w rządzie fachowcy i osobistości, mające samodzielne stanowisko w kraju. Obecny rząd składa się już prawie wyłącznie z przedstawicieli grupy rządzącej, która doniedawna trzymała się w cieniu. Na fotelach minist. zasiedli najlepsi ludzie obozu rządzącego, ci którzy cieszą się największem zaufaniem czynników decydujących. Doszliśmy nareszcie do tego, co powinno było nastąpić trzy lata temu — władza i odpowiedzialność są połączone. Niema już żadnych niejasności i żadnych dwuznacznych sytuacyj.

ABC zaznacza również:

— Po trzyletnim okresie jakby lękliwego eksperymentowania i „cierpliwego” szukania dróg na bezdrożach chaosu, obóz rewolucji majowej zdecydował się przekroczyć Rubikon.— Na front wmaszerował, w odwodzie dotychczas trzymany szturmowy batalion 1-szej brygady.

A więc za parę tygodni, dni a może godzin stanie się dla wszystkich jasne to, co dotychczas było pilnie i zazdrośnie strzeżoną tajemnicą?

Rzeczpospolita z powodu mianowania pułk. Matuszewskiego Kierownikiem Min. Skarbu pisze:

— Nie wiemy jeszcze w tej chwili, jak takie rozwiązanie sprawy przyjął świat gospodarczy, który aż do ostatniej chwili na obsadzenie teki Skarbu przez fachowca i to pierwszorzędnego kładł bardzo silny nacisk. Pozostawienie tej kwestji w stanie do pewnego stopnia jeszcze otwartym, częściowo tylko czyni zadość ważkim argumentom, jakie podnoszono z kół gospodarczych. Zmiana bowiem w osobie kierownika Ministerstwa Skarbu nakaże tym kołom pilnie teraz baczyć na wszystkie posunięcia nowego szefa tego resortu — nietylko w dziedzinie gospodarczej, ale i... budżetowo-skarbowej.

Kurjer Poranny ze swej strony oświadcza:

— Gabinet jest niewątpliwie częściowo odmłodzony: przybywa kilka sił nowych, dzielnych, dobrze przygotowanych i wyrobionych, żarliwie pragnących pełnić tę służbę publiczną z wytężeniem sił ducha i intelektu, z nadzieją położenia zasług i zdobycia zaufania ogółu. — Cały szereg już zasłużonych ministrów, z których żaden nie ma skłonności Heroda, Nerona czy Marata, pozostaje na swoich stanowiskach: nie można wątpić, że niebawem ten szereg będzie uzupełniony i tym ministrem, którego Sejm postanowił tymczasem wziąć na tortury swojej Świętej Inkwizycji.

A **Głos Prawdy** dodaje:

— Zaufanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jest konstytucyjną, mocną i prawidłową bazą rządu d-ra Kazimierza Świtalskiego. — Obecność w tym rządzie Marszałka Józefa Piłsudskiego świadczy o braku jakichkolwiek zmian w dziedzinie wojska i polityki zagranicznej. Jest też, jak i dotychczas, dla szerokiego ogółu, zaufanie swe przedewszystkiem w Jego Osobie pokładającego, gwarancją dobrej woli i czystych rąk ludzi, w gabinecie tym zasiadających.

Nie znaczy to bynajmniej, aby rząd ten chciał opierać się jedynie na walorze potężnej postaci Komendanta. Czerpiąc w tem źródle znaczną część swego autorytetu, potrafi rząd d-ra Świtalskiego brać na barki własnych uzdolnień i na rachunek własnej zasługi lub błędu, pracę swą i swoją taktykę.

ORKAN POD BIEGUNEM

PRZYGODA W GÓRACH ROCKEFELLER'A.

Little America, 31 marca.

Gdy komendant Byrd, razem z Dean Smith'em i Malcolmem Hansen, wyruszył z Little America na pokładzie Stars and Stripes, w celu ratowania grupy trzech rozbitków w górach Rockefellera, nadrabialiśmy wszyscy miną, nie mogąc jednak pozbyć się zaniepokojenia i trwogi. Byrd od godziny już przeszło był w drodze; nie otrzymaliśmy jeszcze żadnej wiadomości i na próżno zebrani wokoło radja, staraliśmy się doczekać po za plecami operatora Masona, pierwszych sygnałów Byrda. Wreszcie, po blisko dwóch godzinach wyczekiwania, dowiedzieliśmy się, iż Stars-and Stripes przelatywał nad pierwszą górą na zachodzie. Nastąpiła chwila ciszy — długa, pełna trwogi. Później: „Spostrzegliśmy namiot — jeden — czyni nam sygnały".

Zdawało nam się, że widzimy to, co się odbywało o 200 mil daleko. Aparat lecący w półmroku, coraz niżej, powierzchnię na której miał lądować, całą najeżoną złomami lodów i wzburzona niedawną wichurą. Minęło jeszcze parę chwil oczekiwania i Mason nam oświadczył, że nic więcej nie słyszy. Widocznie zwinęli drut anteny — jak się zazwyczaj robi przed lądowaniem. Szukając palcami po regulatorach aparatu Mason usiłował otrzymać połączenie lecz napróżno. Nagle chwycił za ołówek i skreślił kilka słów: Lądowanie dobre — wszyscy uratowani. Nasze okrzyki i objawy radości były bezsprzecznie usprawiedliwione, lecz wcale nie na rękę niewzruszonemu Mason'owi, któremu przedewszystkiem szło o zarejestrowanie dalszych transmisyj.

Tymczasem — przez dłuższy okres czasu radjo milczało, a gdy rozpoczęło rozmowę — zrozumieliśmy odrazu, że nastąpiło coś zupełnie nieprzewidzianego. Nowe połączenie pochodziło od samolotu, a nadającym był Harold June, doskonały pilot i świetny operator radjowy w tylu już odbytych lotach. Donosił nam, że wraz ze Smithem i „żelaznym Norwegiem" Balchenem znajdował się w drodze powrotnej — że od 20 minut wydostał się z obszarów górzystych. Zbliżali się do Little America, w coraz większym mroku.

OŚWIETLENIE WIELKIEJ ZAPORY.

Wyskoczyliśmy z baraków — widać było tylko czarną olbrzymią ścianę, nad którą, w oddali, drgało kilka gwiazd. Za ami mieliśmy ponure półświatło, jakie zachód słońca pozostawia na horyzoncie, zmniejszone jednak i jakby przygnębione nawałem ołowianych chmur. Samolot kierował się w stronę tej bladej jasności. W chwili obecnej usiłował utrzymać się nad tem co Smith, w ciemności, mógł uważać za wybrzeże zapory od strony morza. W międzyczasie przygotowaliśmy wiele blaszanek zawierających poprzednio benzynę — wypełniając je szmatami zwilżonemi paliwem.

Zapaliliśmy te nowego rodzaju pochodnie. Umieściliśmy wielką latarnię przy ujściu ogrodzenia z żółtych flag, które oznaczają gładką przestrzeń służącą do lądowania. Huk motoru zbliżał się coraz bardziej i — na czarnem niebie ukazał się szary kadłub aparatu. Zaczęliśmy wszyscy wymachiwać rękoma, wyjwijać skórzanemi czapkami i krzyczeć w niebogłosy, tak jakby przez to lądowanie mogło się odbyć łatwiej i bezpieczniej. Nigdy jeszcze nie widzieliśmy bardziej ciekawego eksperymentu lotniczego. Wracający z tajemniczej podróży, samolot, po kilku okrążeniach — skierował dziób ku ziemi, wśród blasku, dymu i stosu iskier. Smith jednak znał się na rzeczy i wylądował z nadzwyczajną lekkością, powiedziałbym elegancją. Wyskoczył z kajuty a za nim Balchen i June, zarośnięci jak rzezimieszkowie.

OPOWIADANIE JUNA.

Nie będę opisywał naszych uścisków i powitań. Choć mieli na twarzach ślady przecierpianych trudów, nie mieliśmy litości nad nimi. Zaledwie zasiedli do stołu, pomiędzy jednym łykiem a drugim, musieli nam coś nieoczś opowiedzieć o swoich przygodach. Mam wrażenie, że przygoda ich na dłuższy czas pozostanie bez porównania.

Po zaspokojeniu głodu, nadeszła chwila zwierzeń bardziej rzeczowych. Zebraliśmy się w izdebce gdzie się mieszczą książki i którą pompatycznie zwiemy „bibljoteka". June, jako mniej lakoniczny, rozpoczął opowiadanie. Nie zdjął nawet słuchawek radjowych, gdyż każdej chwili spodziewał się sygnalizacji z gór, nakazującej uruchomić Stars and Stripes i polecieć na zabranie komendanta Byrda i jego dwóch towarzyszy. „Cóż to była za wichura!" — takie były jego pierwsze słowa, — „Nigdy nie słyszałem podobnego huku. A gdy ustawał na chwilę, cisza biegunowa potęgowała jeszcze swym kontrastem wrażenie. Krótka pauza, łyk kawy i ciągnął dalej: „Popamiętamy to przez całe życie. I nie zapomnimy o ułamkach lodu, które na nas spadały i uderzały nas, zostawiając sińce na twarzach jak najtwardsze kamienie. Mróz nie był tak wielki, lecz przemoknięci do nitki, opuszczeni byliśmy wprost w rozpaczy. Balchen, który trzymał na kolanach otwartą książkę, dodał do opowiadania kilka słów, ze swym silnym norweskim akcentem. „Tak zrozpaczeni, że gdy po wściekłych wysiłkach w celu zabezpieczenia samolotu, dostrzegliśmy, że wichura go nam znowu porwała, popatrzyliśmy na siebie i wybuchnęliśmy śmiechem". Harold June mówił dalej:

„Z początku wszystko szło sprawnie — chociaż nie, coś niewyraźnego, niepokojącego doznaliśmy od samego rozpoczęcia lotu. W chwili lądowania Balchen wyszukał małą przestrzeń, w pobliżu skał z których chcieliśmy zabrać próbki minerałów.

Zaraz po wylądowaniu wysłaliśmy wam wiadomość, że wszystko idzie dobrze, następnie Gould zmontował namiot, a ja zacząłem porządkować radjo.

Zachód słońca był piękny, — tempera tura doskonała, do tego stopnia, że ugotowaliśmy i zjedliśmy wieczerzę przed namiotem. O dziewiątej już spaliśmy.

Następnego rana, bezwzględny spokój, na jaki trafiliśmy na górach Rockefellera naruszył lekki wietrzyk, prawie niedostrzegalny. Słońce przepiękne. Zdawało się, że dzień będzie owocny w rezultaty badań. Wyznaczyliśmy, półtora kilometra od namiotu, zasadniczą linję dla brania mierzeń, ja z przyrządami geodetycznemi a Balchen z tabliczką do rysowania, wzięliśmy się do naszych prac fotograficznych. Nagle, zupełnie bez wstępu rozszalała się wichura. Galopem puściliśmy się w kierunku namiotu, zabierając ze sobą parę próbek skał o które tak chodziło Gouldowi.

Gdy dotarliśmy do namiotu, wichura rozszalała już na dobre. Przewidywanie nie było już tak różowe, przez cały dzień jednak nie wydarzyło się nic poważnego.

WICHURA WZRASTA.

Następnego rana obudziły nas jakby wystrzały armatnie. Wysunąłem głowę przez mały otwór w namiocie i spojrzałem na samolot. Zdawało mi się, że śnię. Pomimo faktu, że oliwa — z powodu mrozu nocnego powinna była zamarznąć stwarzając solidną zwartość, śmigło samolotu kręciło się z takim turkotem, jakby maszyna była w locie. Wyskoczyliśmy z namiotu. Wichura osiągnęła szybkość 80 kl. na godzinę, zamieć śnieżna, podniesiona przez wicher, tworzyła na pewnej wysokości od ziemi jakby ruchomą kotarę, przez co widzenie było znacznie zmniejszone. Zaczęliśmy ustawiać bloki lodu na łyżwach samolotu i na sterze przy ogonie, aby powiększyć jego ciężar. Wybudowaliśmy ścianę lodową przed namiotem i samolotem. Podczas gdy Balchen kończył budowę, ja i Gould, przy użyciu kołków i lin, ubezpieczyliśmy lewe skrzydło Fokkera, gdyż coraz silniejsza wichura pochodziła po większej części z tej strony.

Śnieżyca i zamieć tak już nas otoczyły, że nie wiedzieliśmy z której strony znajdował się przód lub tył samolotu. Śnieg zamarzał nam na powiekach i od czasu do czasu trzeba było zeskrobywać lodową skorupę z oblicza. Nie przestawaliśmy wbijać kołków i wiązać lin, umacniając je w kółkach na brzegu skrzydeł. Na lewej narcie znajdowało się conajmniej pół tony lodu. Lecz za każdym silniejszym podmuchem, narta podnosiła się o 10 — 12 centym. od ziemi. Czułem jak serce waliło mi w piersiach i mówiłem sam do siebie: tym razem stracimy wszystko. Liny jeszcze jakoś trzymały się, lecz tak były wyprężone, że można było grać na nich, jak na strunach gitary.

Namiot, rozerwany w kilku miejscach, napełnił się śniegiem. Gould i Balchen wyczyścili go od wewnątrz, przesyłając nam przez radjo nowości tego katastrofalnego dnia. Wykopaliśmy w lodzie dziurę i napełniliśmy ją garderobą i prowjantem — czynność szalenie uciążliwa, gdyż lód był twardy jak kamień, mimo, że powstał ze śniegu wezbranego przez wichurę w ciągu zaledwie kilku godzin.

Nie powiem o męczarniach, jakie przeżyliśmy, gdy chcieliśmy zaszyć dziury w namiocie. Palce marzły i nie można było utrzymać igły. Przez cały dzień nie mieliśmy nic w ustach. Około 7 ugotowaliśmy herbaty i spożyliśmy trochę „pemmican'u". Około 10 wichura zdawała się słabnąć. Powiedziałem już — mówił dalej June, — że około 10 wieczorem w drugim dniu naszego pobytu w górach Rockefellera' wichura zdawało się, że ustała. Zdecydowaliśmy przeto nie ryzykować dalej, przy ewentualności utraty samolotu i odlecieć rano. Nad ranem śnieg padał obficie. Nic nie można było widzieć na małej odległości. Namiot i wszystkie nasze rzeczy były przemoknięte i na dobitkę nie udało mi się połączyć przez radjo z Little America. Nie pozostało nam nic innego, jak siedzieć w namiocie, paląc fajki i patrząc na siebie w oczekiwaniu aż nastąpi zmiana pogody.

Russel Owen.

A. C. CADME.

A za jego trud i znoje...

9)

— A wyjeżdżony! Bez żartów mówię, że nie wiem, czy jest w całym pułku taki drugi koń.

— O masz go! W całym pułku! Niby mój Armiejec nie wyjeżdżony!

— A widziałeś brachu, jak moja Alicja wolty robi bez cugli?

— A Aktor, to nie? — zaperzył się Socha. Samemi go szenklami będę wodził gdzie zechcę. I nie wolty, a zwroty na przodzie, na zadzie, wszystko, co chcesz bez cugli! Ruszę łydką — idzie; schylę się chybko naprzód — już w galop, ścisnę łydkami—zmienia chód, co tylko żywnie zechcę.

— A na chytrość, to już niech żaden z nim się nie mierzy. Parę dni temu byłem koło niego, dawałem mu cukier. Aż tu wpada inspekcyjny. Dyżurny melduje się, ja czemprędzej chowam cukier. Porucznik chodzi po stajni.

— Co tu robicie, Socha?

— Wycieram kopyta, — panie poruczniku.

— Ej, psiakrew, cukier dajecie.

— Niech Bóg broni, panie poruczniku. Mój Aktor nawet cukru nie lubi.

— Jakto, — zdziwił się. Wyjmuje kawałek cukru, daje mu. Ja Aktora trącam. On wącha, a nie bierze.

— Prawda, — mówi porucznik.

— E, łżesz, draniu, nieprawda—rzekł któryś ze słuchających. Taki byłby cwany!

— Jak Boga kocham, — zawołał Socha. —A w czem rzecz, chcecie wiedzieć? On nauczony, żeby od obcych nie brać.

— Tak, tak moi drodzy. Takiego konia ze świecą szukać. Albo wczoraj rano. Przychodzę, a on stoi przy żłobie bez kantara. — Gdzieś podział kantar? — pytam się. Sam się chybą nie spuścił, myślę sobie. On, cholera stoi, a kantar wisi. Co jest? — myślę. Ażem się zamedytował. Aż tu w dzień Piotrowski wrzeszczy, gdzie jego chleb, co na kołku leżał.

— To cholery, dranie, złodzieje, kawałek chleba, żeby nie uleżał. Żeby miał zęby, rogi i pazury, to i toby się nie obronił, — pyskuje.

Coś mnie tknęło. Czekaj myślę sobie, już ja cię popilnuję. W nocy włażę do stajni, warta choroba, uwaliła się i śpi. Oj, żeby tak inspekcyjny, — myślę sobie. Przyczaiłem się w kącie i patrzę. Aktor stoi, jakby nigdy nic. Za jakie półgodzinki zaczyna trząchać łbem. Trzącha, trzącha, aż kantar zleciał. Dopiero choroba amerykańska wyłazi na stajnię i obwąchuje kąty. Przyszedł do warty, obwąchał kieszenie. Wszystkie obroczniki to samo. Całą stajnię bech oblazł. Aż ja z kąta wychodzę. On stanął.

— A ty, zbuku, — mówię do niego, to kantar masz zaduży, i nic nie mówisz? W dzień go nie zrzucasz, żeby nie widzieli? Dopiero w nocy? Jak ci go nie zacznę rugać! On zaraz na miejsce. To mówię wam, sumiennie, o trzy dziurki miał kantar zaduży, widzicie? Taka bestja mądra!

Socha odetchnął. Ułani spojrzeli na konia.

— Aktor! — krzyknął Socha.

Koń obejrzał się i popatrzył na ułana.

— Widzicie, jaki mądry, byczy ogon? — zawołał Socha z triumfem.

— E, to samo i mój Ametyst potrafi— rzekł Piotrowski.

— I moja Azalja też — dodał inny.

— A to potrafią? — odpowiedział Socha. — Aktor, leżeć, lioża, Aktor.

Koń zebrał nogi pod siebie i legł na słomie.

— Widzicie? No? Potrafią? — gadał Socha rozpromieniony.

Ułani, zbici z tropu, milczeli.

— Rzeczywiście, — odezwał się Sieniawski do Trzaski. — Konie, to wyjątkowo inteligentne stworzenia.

— No, co znowu, — zaoponował prawnik. — Nie więcej niż psy, koty i inne.

— W każdym razie ja swego Amilkara zaczynam od jutra uczyć kłaść się.

— A ja nie.

— Nie wierzycie w inteligencję swej Agrafki?

— Nie to, — uciął dotknięty jurysta. Mam inne sprawy. Zresztą jestem w trakcie przeniesienia do podchorążówki. Nie warto zaczynać.

* * *

Jednakowoż dopiero w sławną środę popielcową cnota Aktora zajaśniała w całej pełni.

Oto przy porannem czyszczeniu, Podkowiak, który od rana był czegoś zły, a czyścił konia zaraz za Sochą, pchnął Aktora pięścią w bok, aż się koń zachwiał.

Socha wpadł w złość.

— Czego go bijesz, co ci winien? Chcesz, żebym ci zęby porachował, co?

— Milcz, byczy ogonie, pókiś cały, bo ja cię....

— Ja ci... — wrzasnął Socha w pasji i dopadłszy Podkowiaka, trzasnął go w szczękę, aż się rozległo. Porwali się za łby.

Nagle stała się rzecz nieoczekiwana.

Aktor, wydawszy dziki kwik, szarpnął potężnie łbem i zerwał postronek, jak nitkę. Po chwili trzymał zębami za kołnierz Podkowiaka i straszliwie wspięty na zadzie, usiłował go rzucić sobie pod nogi.

— Stój! te! — zaczął ryczeć przerażony Socha.

(C. d. n.).

WIELKIE STULECIE ANGIELSKIE

(13 kwietnia 1829 — 13 kwietnia 1929).

Trzy dni temu cała katolicka Anglja z niezwykłą uroczystością obchodziła stulecie emancypacji katolików. Rocznica ta miała być dla niej przedewszystkiem aktem rozpamiętywania, aktem stwierdzenia, jak dalece myśl i czyn katolicki w Anglji zaszły naprzód od czasów Wellingtona do czasów Baldwina. I dla Polski może być dzień ten wielkiego święta w narodzie w większości swej protestanckim, a funkcjonalnie i wielorako z nami od wojny powiązanym, *memorial Day*, zaraz powiemy dlaczego.

Anglja była od XVI-tego stulecia, jeśli nie awangardą, to bezsprzecznie jądrem ofensywy w ataku mocy protestanckich przeciwko ciału mistycznemu katolicyzmu. Elżbieta wojowała wprawdzie tylko z hiszpańską Armadą, ale jej wysłannicy, jej konfidenci, kręcili się i po Polsce, docierali w misjach podejrzanych aż na dwór Batorego. W następnem stuleciu — jak stwierdzają nasi oficjalny historycy — trzymający z żydami Cromwell był wysokim protektorem tych wszelakich spisków ościennych i wewnętrznych, które się w dobie Potopu sprzysięgły już na obalenie Polski; w XVIII-tem stuleciu przedstawiciel króla Wielkiej Brytanji na równi z posłami rosyjskim, pruskim i duńskim wbijał gwóźdź do trumny Rzeczypospolitej pod postacią interwencji dyssydenckiej.

Jakąż musiała więc być radość szczerych katolików na całym kontynencie, kiedy istotnie konserwatywny gabinet księcia Wellingtona, gruntując się na wysokim autorytecie militarnym swojego szefa, a przytem, w obliczu wywołanej przez wojny napoleońskie rozterki społecznej, pragnąc pod wspólnym sztandarem praworządności skupić wszystkie elementa ładu, bez względu na ich zabarwienie religijne, przeprowadził w parlamencie akt równouprawnienia katolików. Czytamy w pamiętniku jednego z najznakomitszych konserwatystów polskich, Pawła Popiela, że ten, wówczas 22-letni młodzieniec, gorąco odczuwający wszystko co katolickie, na wiadomość o uchwaleniu *billu* Emancypacji, jeszcze tejsamej wiosny wybrał się umyślnie do Londynu, ażeby osobiście podziękować Wellingtonowi jako katolik za udzielenie swobód swoim współwyznawcom.

Dzisiejsza katolicka Anglja uczciła jubileusz przedewszystkiem szeregiem okolicznościowch publikacyj. P. Dionizy Gwynn, historyk osiemdziesięcioletniej walki o wspomnianą emancypację katolików, przedstawił obecnie w pokaźnym tomie *) kompletny obraz stulecia, które dla katolików angielskich stało się potężnym skokiem naprzód i wyrównaniem poprzedniego, trzechsetletniego manka. Już walka o emancypację, wygrana głównie przez Irlandczyków z takim trybunem ludu i zarazem kolumną chrześcijaństwa, jak Daniel O'Connell na czele, przyniosła katolikom, jak to zwykle bywa w walce, potężne promieniowanie bojowniczych indywidualności, a ten urodzaj na świętobliwych *leaderów* utrwalał się tylko w rozwoju lat następnych. Pierwszy w ich szeregu, Mikołaj Wiseman, był także Irlandczykiem z pochodzenia, ale Rzymianinem z ducha, owianym wielką tradycją katolickiego renesansu, który się właśnie dokonywał w Niemczech Görresa i we Francji Montalemberta. Naprzeciw zaś niego rysowała się już inna przyszła wielka postać katolicka, postać Jana-Henryka Newmana. Ten zrazu przedstawiciel „ruchu oksfordzkiego" w anglikaniźmie, później zaś subtelnego i bujnego kierunku intelektualnego w katolicyźmie angielskim, umiał środkować i zwyciężać pomiędzy ultrademokratycznym prądem, zasilającym przypływ katolickiej fali z pokładów ludowych zielonej Irlandji i z fabrycznych przeważnie okręgów angielskich na północy a „starym katolicyzmem" zasobnych i zasiedziałych rodzin szlacheckiej *gentry*.

A czas był wielki po temu, żeby ci nowi robotnicy stawili się do winnicy Pańskiej, gdyż nadchodziły brzemienne cudami lata. Do cudów takich należał nietylko omawiany renesans katolicyzmu w Anglji, ale przedewszystkiem uratowanie się Papiestwa przed wrogiemi mu mocami. W tych latach czterdziestych, w pierwszych latach Piusa IX-go, bawią paladyni katolicyzmu angielskiego w Rzymie i przygotowują, bez względu na burze wstrząsające kopułą Piotrową, przywrócenie hierarchji kościelnej w Anglji. Podczas kiedy wysłannik rządu brytyjskiego, lord Minto, zalewa podstępnie, pod osłoną przywilejów dyplomatycznych, półwysep apeniński sekciarską propagandą i literaturą, przyszły tytulatarjusz wskrzeszonej stolicy westminsterskiej, przyszły kardynał Wiseman, autor „Fabioli", orędzie do owieczek swoich datuje — na znak przynależności do Rzymu — „od bramy Flaminjuszowej". Niedziw, że równocześnie antypapistyczny lord-kanclerz rządu liberalnego woła na bankiecie w Mansion House:

Nogami zdepczem ten kardynalski znak, — a w mieście Salisbury pali się *in effigie* figury Wisemana i dwunastu biskupów katolickich razem z nim mianowanych.

Lata pięćdziesiąte przyniosły jednak uspokojenie. Wprawdzie zrazu katolicyzm „wzlatywał na jednem tylko skrzydle": Gwynn cytuje wypadki Mszy w niektórych parafjach, np. w Sheffield, gdzie Mszy św. asystowały dwie tylko kobiety, z których jedna emigrantka-Polka. Rok 1865 przyniósł apoteozę pośmiertną Wisemana, o którego pogrzebie „Times" pisał, że nic podobnie wspaniałego nie widziała Anglja od pogrzebu księcia Wellingtona. Rządy Wisemanowego następcy na stolicy westminsterskiej, Henryka-Edwarda Manninga, przypadły na dni nowej burzy i rozłamu w Kościele, dni soboru watykańskiego i okupacji Rzymu. Niezłomny pasterz, wsparty na powadze Stolicy Piotrowej, bronił *Syllabusa*, bronił nieomylności papieskiej, jak bronił i świeckiej władzy Papieży. A walka ta dała mu ten niezmierny *prestige*, który za następnego pontyfikatu uczynił zeń jednego z inspiratorów encykliki *Rerum novarum*. Manning zamknął tak (zm. 1892) szereg wielkich dostojników „wiktorjańskich" katolickiego Kościoła; serję ich nową otworzył jego następca w Westminsterze i budowniczy wielkiej tamecznej katedry, Herbert Vaughan. I ten dostojny Anglik, podobnie jak Manning i Wiseman, miał pewne, przynajmniej pośrednie, kontakty z Polską: u jego rodziców, w Courtfield, bawił niegdyś i bawił się dobrze młody Popiel: „Przebyłem — pisze w Pamiętnikach" — w tej zacnej rodzinie dni osiem. Stary Vaughan, który się obrażał, gdy go brali za potomka Normandów, bo miał się za czystej krwi Saksona,... nie miał w swych przodkach ani jednego protestanta. W tym domu... odbywało się nabożeństwo przez lat dziesiątki w ukrytym lochu, po dziś dzień istniejącym, przez wiek przeszło prześladowania. Oczywiście taka rodzina zachowała gorącą wiarę i zapał niezmierny: objawiło się też to usposobienie": siedmioro członków rodziny Vaughanów poświęciło się stanowi duchownemu (brat kardynała został arcybiskupem w Sidneyu). Sam kardynał był nietylko budowniczym, ale i doktorem Kościoła. Za jego rządów katolicy zapełnili znów tłumnie aule wielkich uniwersytetów angielskich, wzmogła się również prasa katolicka, która dziś liczy tak wpływowe organy świeckie i duchowne, jak *Universe, Catholic Times, Tablet, Dublin Review, Blackfriars* (miesięcznik dominikański), *Month* (jezuicki) oraz *Christian democrate*.

Doszliśmy tak do prymatu kardynała Bourne'a. Ten uczeń wielkiego Merciera, który niedawno gościł w wyzwolonej Warszawie, wyrównał w ciągu 25-cioletniego już episkopatu wiele różnic, jakie tkwiły w odrodzonym katolicyźmie angielskim. Rządy jego widziały — za Edwarda VII — odwołanie obrażającej katolików formuły koronacyjnej królów angielskich i wielu niesprawiedliwych tegoż rodzaju zarządzeń, jak również wspaniały kongres eucharystyczny w Londynie w roku 1908. Panowanie Jerzego V przyniosło znów katolikom nominację jednego z pośród ich grona, lorda Edmunda Talbota, wicekrólem irlandzkim na miejsce marszałka Frencha.

Słusznie konstatuje p. Gwynn, że — od czasów Wisemana,, Manninga i Vaughana — „kościół katolicki (w Anglji) uzyskał... znaczenie, które rośnie tak szybko, jak kościół urzędowy traci grunt w wierzeniach i tradycjach przeciętnego Anglika". Statystyka zaś uczy, że liczba katolików w samej Anglji dochodzi dziś do dwóch miljonów, z czego 6/10 (immigracja irlandzka!) żyje w okolicach fabrycznego Liverpoolu, 7/10 wokół równie przemysłowego Birminghamu, a Londyn z okręgiem zawiera ósmą i dziewiątą dziesiątą. Walja mieści sto tysięcy katolików, w Szkocji postępują oni naprzód prawdziwie w siedmiomilowych butach, mnożąc się od pamiętnego roku 1829 siedmiokrotnie, podczas gdy skądinąd ludność tamtejsza zaledwie się podwoiła, stanowiąc w roku 1921 jedną już ósmą ludności całego kraju. Ale też — i tu leży wyjaśnienie problematu — w takim Glasgowie wykazują oni, według statystyk protestanckich, aż 30 proc. wszystkich urodzin. Więc Irlandczycy i teraz, jak w średnich wiekach, ewangelizują Szkocję. Powyżej zaś tego rozrostu czysto fizycznego, należy uwydatnić i wysoki poziom duchowy Kościoła, w którym, podobnie jak w średnich wiekach, rodzą się tacy *Angli—angeli*, jak niezapomniany Robert Hugh Benson, mistyk i wizjoner. Ogólną charakterystyką tej ewolucji duchowej, w ślad za jubileuszowym wywodem Chestertona, zajmiemy się na innem miejscu.

K. M. Morawski.

*) A Hundred Years oi Catholic Emancipation (1829—1929), Longmans, Green and Co. London, New York, Toronto, 1929, str. XXXII

STOSUNKI KOŚCIELNO-RELIGIJNE NA ŁOTWIE

Na Łotwie przeprowadzono rozdział Kościoła od państwa, wskutek czego Kościół narodowy łotewski i Kościół niemiecko - luterski (każdy z nich ma swego „biskupa") zostały równouprawnione. Stosunek państwa do Kościoła katolickiego oparł się na porozumieniu, zawartem ze Stolicą Apostolską, którą w Rydze reprezentuje Nuncjusz papieski. Rezydującemu w stolicy tego kraju biskupowi katolickiemu Rząd odstąpił siedzibę byłego arcybiskupa prawosławnego razem z b. kościołem św. Aleksego. Oprócz tego, celem okazania swej życzliwości względem ludności katolickiej, władze przekazały jej dawny kościół luterski św. Jakóba. Rosyjsko - prawosławny arcybiskup Łotwy ma swą siedzibę na parterze swej katedry; jako poseł do Sejmu i mówca, obdarzony żywym temperamentem, cieszy się on wielką popularnością wśród współwyznawców. Posłami do parlamentu są także Biskup katolicki Ranzan, łotewsko - luterski „biskup" Irbe i rabin żydowski Nurok. W ten sposób w parlamencie łotewskim reprezentowane są nietylko partje polityczne i stowarzyszenia społeczne, lecz także wszystkie wyznania religijne.

Ś. P. PROFESOR DR. ANTONI KORCZYŃSKI

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

Dnia 7-go b. m. zmarł w Poznaniu ś. p. Prof. Dr. A. Korczyński, Kurator Koła Chemików Stow. Stud. U. P. Urodził się dnia 4-go kwietnia 1879 r. w Krakowie, gdzie uczęszczał do gimnazjum human. i zdał maturę w 1897 r. Następnie studjował jeden rok na politechnice w Karlsruhe na wydziale chem., dwa lata na politechnice w Monachjum na wydziale chem. - techn., rok 1900-01 jako słuchacz zwyczajny wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i ostatni rok studjów na Uniwersytecie w Erlangen, gdzie też uzyskał stopień doktora filozofji na podstawie pracy p. t.: „Studja nad izatyną". W r. 1909 habilituje się na Uniwersytecie Jagiellońskim i rozpoczyna wykłady chemji farmaceutycznej oraz wybranych działów chemji organicznej. Objąwszy katedrę po ś. p. prof. Schremmie, pozostaje w Krakowie do roku 1919, w którym to roku powołano Go na profesora Uniwersytetu Poznańskiego. Jego wysiłkom i pracy zawdzięczamy powstanie całkowitego studjum chemicznego przy wydziale mat. przyr. U. P., a po spaleniu się Zakładu Chemji Organ. dał inicjatywę i w wielkiej mierze przyczynił się do budowy gmachu chemji.

Niedawno, bo w czerwcu 1928 r. obchodziliśmy jubileusz 25-lecia pracy naukowej i pedagogicznej ś. p. prof. Dr. A. Korczyńskiego, wierząc, iż jeszcze długie lata będziemy uczyć się pod Jego kierownictwem. Nieubłagana śmierć zabrała nam ukochanego Mistrza i Opiekuna. O dorobku naukowym ś. p. Prof. Dr. A. Korczyńskiego pisać będą bardziej powołani. My, jako uczniowie, chcielibyśmy przedstawić stosunek Jego do nas. Zarówno w sali wykładowej jak i laboratorjum starał się On zbliżyć do każdego ze Swych uczniów, okazywał życzliwość nietylko w udzielaniu wskazówek i kierowania pracą, ale interesując się warunkami, w jakich uczeń pracował. Nie raz zdarzało się, że student, zniechęcony warunkami w laboratorjum i wynikającem stąd niepowodzeniem, chciał porzucić pracę, na skutek nielicznych słów zachęty Profesora, z energją i wiarą w powodzenie podejmował swoje zadanie. Gdy przychodziliśmy rano do pracowni, zastawaliśmy już Profesora przy pracy. Przychodził kilka razy w ciągu dnia do sali ogólnej i udzielał chętnie wyczerpujących wskazówek w najdrobniejszych nawet sprawach, a zawsze był wyrozumiały i uśmiechnięty. Wieczorem po ukończeniu ćwiczeń nieraz jeszcze długie godziny przesiadywał w swej pracowni, a gdy wspominaliśmy o Jego zasługach, położonych na polu naukowem, pedagogicznem czy też przemysłowem, stale odpowiadał: „Niema zasługi, jest tylko obowiązek". Stosunek Profesora nie ograniczał się tylko do roli pedagoga i kierownika Zakładu, lecz chętnie przybywał On na nasze zebrania towarzyskie, a nigdy nie zapomnimy dzielenia się opłatkiem podczas wspólnych uroczystości gwiazdkowych w laboratorjum.

Będąc Kuratorem Koła Chemików U. P. szedł On z nami po linji naszych dążeń i celów, popierał gorąco nasze postulaty, przedstawiając je władzom i czynnikom miarodajnym, przychylał się do naszych próśb, projektów i życzeń. To, że Koło nasze stoi dziś na dość wysokim poziomie, że może swych członków wspomagać zwłaszcza materjalnie, że władze uniwersyteckie dają nam tyle dowodów życzliwości, to zawdzięczamy w olbrzymiej mierze ś. p. Profesorowi Korczyńskiemu. Dzięki niestrudzonej Jego pracy i szerokiej inicjatywie, mimo uciążliwych warunków, niehigjenicznych i ciasnych laboratorjów, z Zakładu Chemji Organ. wyszedł szereg prac naukowych i ludzi, którzy zawsze wspominać będą wpojone im umiłowanie wiedzy i pracy. — Pomimo nawału działalności naukowej i pedagogicznej Kurator nasz zawsze miał czas dla przyjacielskiej rozmowy z nami, zawsze służył radą i pomocą. W Zmarłym tracimy nietylko Profesora, Kierownika Zakładu Chemji Organ., ale przedewszystkiem Opiekuna i prawdziwego Przyjaciela młodzieży.

W imieniu uczniów

Koło Chemików Stow. Stud. U. P.

RADJO

Program Polskiego Radjo na środę dnia 17 kwietnia 1929 roku.

215 kc. WARSZAWA 1395,1 m.

11.56 Sygnał czasu,hejnał z Wieży Marj. 12.10 Program dla dzieci. 13.00 Kom. oraz not. giełd. zboż. 14.50 Kom. 15.10 „Napoleon a Polska“ — prof. H. Mościcki. 15.35 Kom. 15.55 Muzyka gramof. 17.00 „Rytmika jako przedmiot nauczania w szkoe ogólno-kształcącej“ — p. J. Mierzyńska. 17.55 Muzyka słowiańska. 18.50 Rozmaitości. 19.10 „Życie Polaków w Paranie“ — dr. W. Rogowski. 19.35 „Skrzynka pocztowa - rolnicza“ — inż. W Tarkowski. 19.56 Sygnał czasu. 20.05 Kom. P. W. K. 20.10 Koncert popuarny. 21.35 Transm. z Pozn. Po transm. kom.: lotn.-meteor., P. A. T., polic. sport., nadpr. 22.30 Transm. muzyki tanecznej.

71 kc KATOWICE 416,1 m.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. w Krak., oraz kom. lotn.-meteor. z Warsz. 15.45 Kom. 16.00 Koncert gramofonowy. 16.30 Transm. z Krak. 17.00 „Z dziejów miasta Pszczyzny“ — cz. I — Prof. Władysław Dzięgiel. 17.25 „Marja Konopnicka jako orędowniczka praw udu polskiego“ — p. Olga Ręgorowiczowa. 17.55 Transm. z Warsz. 18.50 Rozmaitości. 19.10 „Gospodyni śląska“ — p. Kamila Nitschowa. 19.56 Transm. z Warsz. 20.30 Recital fortepianowy Prof. Franciszka Łukasiewicza. 21.35 Literacki występ autorski z Poznania. 22.00 Kom. 22.30 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

955 kc. KRAKÓW 314,1 m.

11.56 Transm. sygn. czasu, hejnału z Wieży Marj., kom. 12.10 Transm. z Warsz. 13.00 Transm. z Warsz. 14.50 Transm. kom. meteor. i gosp. 15.10 Transm. z Warsz. 16.30 Aud. dla dzieci i młodzieży: „As i Murcio“. 17.00 „Z Beskidu Zachodniego „Gorce“, p. St. Leszczycki. 17.25 „Z dziejów myśli: Pierwsze zagadnienia“, Dr. Fr. Kalicińska. 17.55 Transm. muzyki słowiańskiej z Warsz. 18.50 Rozmaitości, komunikaty. 19.10 „Skrzynka pocztowa“ — Inż. Stanisław Broniewski. 19.35 Transm. z Warsz. 20.30 Transm. koncertu wiecz. z Katowic. 21.35 Transm. z Pozn. Literacki występ autorski. Po audycji t. j. około godz. 22-ej transmisja komunikatów z Warsz. 22.30 Transm. z Warszawy.

883 kc. POZNAŃ 339,8 m.

13.00 Sygnał czasu. Muzyka gramof. 14.00 Notow. giełdy pien. i zboż.-towarowej. 14.15 Kom. 16.35 „Co zawdzięczamy gimnastyce“ (red. Tadeusz Powidzki). 17.00 „Przed sezonem wioślarkim“ (p. Maksymiljan Stuermer). 17.25 Aud. dla dzieci w wykonaniu „Wujcia-Cesia“. 17.55 Koncert kwartetu smyczkowego. 18.50 Nadprogram. 19.15 Odczyt z cyklu o dziennikarstwie. 19.40 Pogadanka francuska. 20.05 „Kronika Tygodnia Radjowego“ 20.30 Utwory na mezzosopran i wiolonczelę. 21.00 Nokturny fortepianowe. 21.35 Wieczór autorski p. t. „Bajki żołnierskie“ (Jadwiga Sławik-Łubińska). (Transm. na wszystkie stacje polskie). 22.00 Sygnał czasu, kom. P. A. T. i in. 22.20 Muzyka tan. z kawiarni „Wielkopolanka“ w wyk. or. Braci „Dorian“.

658 kc WILNO. 455,9 m.

11.56 Transm. z Warszawy. 15.10 Transm. z Warsz. 16.00 Odczytanie programu dziennego, repertuar teatrów i kin i chwilka litewska. 16.20 Kom. Zw. Młodz. Polsk. 16.35 Aud. lit. „Kawerna Nr. 7“ zradjofonizowana nowela Jerzego Kossowskiego w wyk. Zespołu Dram. Rozgł. Wil. 18.00 „Regjonalizm i poezja ludowa“ odczyt z dn. „Literatura“ — Tadeusz Łopalewski. 18.25 Płyty gramofon. z Warsz. 18.55 Aud. — niespodzianka. 19.20 „Pierwsze ćwierćwiecze lotnictwa“ — Odczyt — Dyr. Stanisław Romer. 19.45 Odczytanie programu na dzień następny, kom. sygnał czasu z Warsz. 20.00 Transm. z Warsz. 20.15 Koncert kameralny. 21.35. Transm. z Pozn. 22.00 Transm. z Warsz.

Program Polskiego Radjo na dn. 18-go kwietnia 1929 r.

215 kc. WARSZAWA 1395,1 m.

11.56 Sygnał czasu, oraz kom. 12.10 Indje nowoczesne — dr. Feliks Kotowski. 12.35 Tran. z Filh. Warsz. 14.50 Kom.: 15.10 Umowa o pracę pracowników umysłowych — Sędzia Sądu Apelacyjnego p. Bronisław Bitner. 15.35 Europa po Kongresie iWedeńskim — prof. Janusz Iwaszekiwcz. 16.00 Kom. L. O. P. P. 16.15 Program dla dzieci — transm. z Wilna. 17.00 Wśród książek — prof. Henryk Mościcki. 17.25 Mody wiosenne — p. Marja Ankiewiczowa. 17.55 Koncert kameralny. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Reglamentacja wywozu produktów rolnych — p. Mieczysław Grabowski. 19.35 Nadprogram, kom. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Koncert Warszawskiej Orkiestry Policji Państwowej pod dyr. Al. Sielskiego. W przerwie kom. Teatrów iMejskich. 21.15 Transm. z Wilna. Po transm. kom.: lotn.-meteor., P. A. T., polic., sport., nadpr. 22.30—23.30 Transm. muzyki tanecznej.

721 kc. KATOWICE 416,1 m.

11.56—12.10 Sygnał czasu z Wieży Marj. w Krak., oraz kom. 12.10 Transm. z Warsz. 12.35 Transm. z Warsz. 15.45 Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 16.00 Koncert gram. 16.15 Transm. z Wlina. 16.45 Dalszy ciąg koncertu gram. 17.00 Zabobony i przesądy na przesądy na przestrzeni wieków — cz. III — p. Roman Sumowski. 17.25 Skrzynka pocztowa. Korespondencję bieżącą omówi p. St. Steczkowski. 17.55 Transm. z Warsz. 18.50 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny. 19.10 Wiosna narciarska — Dr. Kazimierz Załuski. 19.33 Lekcję znaków Morse'a, p. Jan Cichotny. 19.56 Sygnał czasu. 20.05 Transm. koncertu wiecz. z Krak. 21.15 Trans. z Wilna. 22.00 Kom. 22.30 Transm. muzyki lekkiej z Krak.

955 kc. KRAKÓW 314,1 m.

11.56—12.10 Transm. sygn. czasu, hejnału z Wieży Marj., kom. lotn.-meteor. 12.10 Tran. z Warsz. 14.50 Kom. meteor. i gosp. 15.35 Transm. z Warsz. 16.15 Transm. z Wilna 17.00 Dr. Fryderyka Ameisen: Kosmetyka. 17.25 O Małaczewskim — poecie (z recytacjami jego utworów) — P. J. A. Gałuszka. 17.55 Transm. z Warszawy. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Prof. Jan Stanisławski: Lekcja angielseikgo. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Transm. hejnału z Wieży Marj., program na dzień następny. 20.05 Koncert wieczorny. 21.15 Transm. z Wilna. Po audycji t. j. około godz. 22-ej transm. kom. z Warsz. 22.30—23.30 Transm. muzyki tan.

883 kc POZNAŃ. 339,8 m

7.00 Gimnastyka poran. (Prof. Waxman). 12.05 Sygnał czasu. 12.10 (Transm. z Warsz.). 12.35 (Transm. z Filharm. Warsz.). 14.00 Notowania giełdy poznańskiej. 14.15 Kom. 16.40 dczyt p. t.: U grobu Chrystusa i Wioczerniku) Ks. Ignacy Posadzy). 17.05 Lekcja alfabetu Morsego (p. Bresiński). Słowianie doby wczesnohistorycznej — (p. ppłk. Piekucki). 17.55 Koncert kameralny. (Transm. z Warsz). 18.50 Nadprogram. 19.15 Uprawa ziemniaków (p. Władysław Góralewski). 19.40 Rolnicza skrzynka radjowa (p. Józef Rzadkowski). 20.00 Kurs elem. jęz. franc. 20.30 Recital skrz. 21.00—21.15 Arje koloraturowe.

658 kc. WILNO 455,9 m.

11.56 Transm. z Warsz. 15.35 Transm. z Warsz. 16.00 Odczytanie programu dziennego, repertuar teatrów miejskich i kin i chwilka litewska. 16.15 Aud. dla dzieci: Czego ludzie nie wymyślą — opowie Wujek Henio. Transm. na inne stacje. 16.45 Muzyka gram. 17.00 Tran. z Warsz. 17.30 Pogadanka radjotechniczna. 17.55 Transm. z Warsz. 19.00 dczyt Cz. 1-ej Powszechnej Wystawy Krajowej. 19.25 Tygodniowy przegląd filmowy. 19.45 Odczytanie programu na piątek, kom. i sygnał czasu z Warsz. 20.00 Transm. z Warsz. 21.15 Jak się wyzwalało Wilno — słuchowisko pióra Heleny Romer. Wykona Zespół Dram. Rozgł. Wil. (powtórzenie na żądanie słuchaczy). Aud. ta z okazji 10-ej rocznicy wyzwolenia Wilna, będzie transm. na wszystkie stacje polskie. 22.00 Transm z Warsz.

ŻYCIE GOSPODARCZE

GOSPODARSTWO MLECZNE W DANJI

Kopenhaga, w kwietniu.

W kraju wywożącym 90 proc. tego, co ziemia wytwarza, drobna własność nie mogłaby istnieć — wobec groźnego zagadnienie umieszczenia produktów, gdyby nie posiadała mocnej organizacji. Oto dlaczego Danja jest rajem spółdzielczości. Wszystko się porusza i obraca w zakresie spółdzielczyni. Niema produktów rolnych lub czynności rolniczych, któreby mogły się bez niej obejść.

Dziewięć dziesiątych narodowego bogactwa są administrowane przez spółdzielnie, jakie powstały w rolnictwie w ostatnich 50 latach. Każda z nich powstała pod znakiem naglących potrzeb: kredytów rolniczych. Uprawa nieurodzajnych gruntów, wybór nasion, poprawianie gatunku bydła, wspólne przeróbki mleczne i mięsa wieprzowego, wywóz masła, „baconów“, drobiu, jaj i t. d. Wytwórczość mleczna szczególnie, stanowiąca jakby kość pacierzową ekonomji duńskiej, osiągnęła swój niebywały rozwój jedynie dzięki działalności pomocnej i techniczej, których podstawę stanowią spółki kontrolne.

Omówić owe charakterystyczne, oryginalne i drobne jaczejki spółdzielcze rolnictwa równa się omówieniu ekonomicznej historji duńskiej. Kontrola mleczna, która przekształciła gruntownie istniejące metody hodowli bydła, na całym świecie, powstała w Danji w następujący sposób: około 1870 r. głównym wytworem rolnictwa duńskiego było żyto. Wywożono go za 40 mil. koron rocznie. Nastąpił kryzys żytni, który dał się we znaki szczególnie krajom Europy północno - zachodniej, zmiażdżonej konkurencją Rosji i krajów zamorskich. Danja, zagrozona w swem jedynem źródle dochodów, musiała nadać nowy kierunek swemu rolnictwu. Wykorzystując ogromny rozwój przemysłowy Anglji i Niemiec, oraz swe wyjątkowe położenie geograficzne w pośrodku tych 2 państw, chłop duński oddał się chodowli bydła i wytwarzaniu masła na eksport. Jego ziemia, nie sławna z urodzajów posiadała wiejskie bydło o małej wydajności. Należało je ulepszyć.

I oto doświadczenia i eksperymenty Fjorda i zarazem kontrola mleczna, dzięki której rolnicy duńscy podnieśli w 33 latach, t. j. od 1893 do 1926 ogólną wydajność 20 miljonów do 47 miljonów metrycznych centnarów i od 2000 klg. (przy 3,40 tłuszczu) do 3100 klg. (przy 3,68 tłuszczu) wydajność indywidualną poszczególnej krowy. Dziś, z owych 300 miljonów kilogramów, stanowiących światowy przemysł maślany, 130 milj. klg. dostarcza Danja.

Jak osiągnięto podobne wyniki, to potrochu przypomina historję z jajkiem Kolumba. Rolnicy zaczęli wybierać dla rozpłodzenia najlepsze krowy mleczne. W innych krajach wymyślono niezawodne lecz skomplikowane sposoby dla rozpoznania z zewnątrz zalet najlepszych krów mlecznych. Duńczycy jednak byli zdania, że najlepszym sposobem będzie ważenie mleka. Później przybyła z pomocą jeszcze nauka. Charakterystyczną cechą wiedzy duńskiej jest, że jest ona bardziej pożyteczną niż zarobkową. Kierowała wiedza ta ekonomicznem odrodzeniem narodu, wkroczyła do obór, wykorzeniła zabobony i pogłębiła najważniejsze zagadnienia w dziedzinie technicznej. Dawniej np. sądzono, że wytwórczość mleka, a szczególnie jego zatłuszczenie uzależnione jest nietylko od rasy, ale również od paszy. Myślano, że krowa może wydawać mniej lub więcej tłuste mleko zależnie od żywności, jaką ją karmiono. Rolnik łudził się w ten sposób, że może otrzymać — dowoli: mniej lub więcej tłuste mleko, regulując stosownie paszę. Złota konjunktura dla rolników, sprzedających mleko byle na niem zarobić! Niestety tak nie jest.

Wpływ paszy na wytwórczość nie da się zaprzeczyć, gdy jednak paszę oblicza się na zasadzie wagi zwierzęcia i jakości mleka, jakie ono wydaje, ilość mleka zmienia się prawie że znikomo, jakość zaś pozostaje zawsze ta sama, niezależnie od gatunku paszy. Jeżeli następują zmiany, nie są one zależne w żadnym razie od paszy.

Zasługą duńskiego fizyka Fjord'a jest przysporzenie rzeczowego postępu w zacofanych sposobach odżywiania trzód. Wykazał on przedewszystkiem, że dodatek w odważonej porcji pierwiastków tłustych lub proteicznych nie posiada żadnego dostrzegalnego wpływu na ilość i jakość mleka. Po ustaleniu tej zasady. nowe i ważne doświadczenia przeprowadził Zwierzęcy Instytut Fizjologiczny w Kopenhadze. Oczywiście w kraju takim, jakim jest Danja, gdzie rolnik ufa nauce, a nauka opartą jest na rzeczowych podstawach, doświadczenia takie wkrótce przeniosły się z laboratorjum do praktycznego zastosowania. W 1885 r. założono w Vajen, w Jutlandji pierwszy związek hodowców, który dla poszczególnych krów każdego członka zobowiązał się kontrolować co 15 dni wytwarzane mleko, jego zawartość tłuszczu oraz zużytą paszę, celem wyosobnienia w trzodach zwierząt najwięcej produkujących przy najmniejszej konsumpcji, aby z nich wybrać sztuki wzorowe dla wybranej rasy.

W krótkim czasie podobnych związków w Vajen powstało wiele. Dziś jest ich 1167, liczących 36.000 członków, którzy kontrolują przeszło pół miljona zwierząt. Średnia wydajność krowy wynosi 3430 klg. mleka przy 3,78 tłuszczu; są jednak i takie, które daje do 13 tysięcy klg. mleka, przy 5,75 tłuszczu. Każda z nich, to żyjący bilans: z jednej strony zużyta pasza, z drugiej wartość dostarczanego mleka. Takie, których bilans wykazuje się pasywnym, lub niewystarczająco zarobkowym, wędrują do rzeźni.

Stefan Grzella - Ostrowski.

Z GIEŁDY

WALUTY.

Holandja 358,15. Belgja 128,85. Szwajcarja 171,68. Londyn 43,30 — 43,29,50. Nowy Jork 8,90. Paryż 34,85. Praga 26,39. Wiedeń 125,26. Włochy 46,75.

AKCJE.

Bank Polski 168 — 167. Bank Dyskontowy 126. Bank Handlowy 120. Bank Zw. Sp. Zar. 85. Spiess 255. Tow. Farb. Cukru 34,75. Firley 48 — 49. Wysoka 239. Nobel 21,25. Lilpop 34,25. Norblin 192,50. Spirytus bez kuponu 1927/28.

PAPIERY PROCENTOWE.

7 proc. L. Z. B. Rolnego 83,25. 7 proc. L. Z. B. G. Kraj. 83,25. 7 proc. Obligacje B. G. Kraj. 83,25. 4 proc. Poż. Inwestycyjna 105,50 — 106,00 — 105,75. 5 proc. Poż. Prem. Dolarowa 90,75 — 92,—. 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94. 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94. 8 proc. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. 94. 6 proc. Obligacje m. Warszawy 1926 r. zł. 54. 5 proc. Państwowa Pożyczka Konwersyjna 67. 5 proc. Pożyczka Konwers. Kolejowa 59. 10 proc. Pożyczka Kolejowa 102,50. 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy złotowe 46. 4 i pół proc. L. Z. złotowe 48,60 — 48,55. 8 proc. Miejskie złotowe 68. 8 proc. L. Z. m. Kalisza 59.50. 8 proc. L. Z. m. Łodzi 60,50 — 61. 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa 58,50. 5 proc. L. Z. m. Płocka 49,50.

ZIEMIOPŁODY.

WARSZAWA, 15.4. Żyto kongr. 35 — 35.25, pszenica 50 — 50.50, jęczmień brow. 36.25 — 36.75 — na kaszę 34 — 35, owies jedn. 36 — 36.50, groch Victoria 69 — 82, — polny 47 — 54, wyka 53 — 55, koniczyna czerw. 180 — 230, — biała 240 — 300, mąka pszenna 65 proc. 74 — 78, — żytnia 70 proc. 51 — 52.50, otręby żytnie 25.25 — 25.75, — pszenne średnie 29 — 30, — grube 31 — 32, łubin niebieski 26 — 28, seradela 60 — 63, peluszka 43.50 — 45.50, łubin żółty 36 — 39.

Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

NAGŁY ZGON KAPŁANA

Wczoraj po południu lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość wśród mieszkańców Woli o nagłym zgonie ks. prałata Witolda Prądzyńskiego, proboszcza parafji św. Wawrzyńca na Woli. O godz. 14, gdy służąca udała się gabinetu ks. prałata, chcąc go zawiadomić, że już jest obiad na stole, zastała kapłana leżącego na podłodze przy biurku. Ponieważ mieszkanie mieści się przy parafji nad 22 komisarjatem przy ul. Wolskiej 147, przeto służąca niezwłocznie zawiadomiła o smutnym fakcie kierownika komisarjatu. Ten zatelefonował po Pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził śmierć ś. p. ks. Prądzyńskiego wskutek ataku serca. Żył lat 58. Zmarły kapłan był w tej parafji przez 7 lat. Przez okres ten ś. p. ks. Prądzyński zdołał powiększyć i wyremontować historyczny kościołek, gdzie, jak wiadomo, zginął jenerał Sowiński. Ponieważ roboty restauracyjne nie były jeszcze ukończone, przeto w tych dniach dzielny kapłan postanowił wznowić remont świątyni. Niestety, śmierć nieubłagana, przerwała pasmo życia niestrudzonego proboszcza.

Ś. P. KS. PRAŁAT W. PRĄDZYŃSKI.

Dnia 15-go b. m. po poł. zmarł nagle na udar sercowy ś p. ks prałat Witold Prądzyński, proboszcz parafji św. Wawrzyńca na Woli w Warszawie.

Urodził się dnia 18 stycznia 1870 r., pochodząc z tej samej rodziny, która wydała jenerała Prądzyńskiego, głośnego w dziejach powstania listopadowego. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1896 r. Kolejno był wikarjuszem w Brzezinach, Gostyninie, Łodzi, Żyrardowie, poczem objął probostwo w Warszawie. W r. 1919 przeszedł do pracy w wojsku i był proboszczem kościoła garnizonowego w Warszawie; na tem stanowisku otrzymał godność pralacką i następnie w r. 1923 opuściwszy wojsko, został proboszczem nowej parafji św. Wawrzyńca na Woli, przy historycznym kościołku, przy którym zginął bohaterski jenerał Sowiński.

Ś. p. ks. prałat Prądzyński z pietyzmem przystąpił do restauracji tej pamiątkowej świątyni, zniszczonej przez Rosjan i dzieła tego w znacznym stopniu dokonał. Śmierć niespodziewana przerwała mu dalsze wysiłki w tym kierunku.

Zostawił po sobie pamięć dobrego pasterza, gorliwego pracownika na niwie Bożej. Niech odpoczywa w Pokoju.

WARSZAWA—NOWY JORK

W Min. Poczt i Tel. omawiany jest projekt ustalenia komunikacji radjotelefonicznej między Polską a Stanami Zjedn. Am. Półn. Połączenie Warszawa—New Jork nawiązane ma być za pośrednictwem jednej ze stolic europejskich. Najpewniej będzie ono nadawane przez Berlin telefonicznie. Wprowadzenie telefonów Warszawa — New Jork ma nastąpić jeszcze w r. b.

EKSPORT WĘGLA POLSKIEGO

Ładunek węgla eksportowego w portach Gdyni i Gdańska doszedł w dniach 10, 11 i 12 b. m. do stanu tak wysokiego, jaki został osiągnięty w okresie wysokiej konjunktury eksportowej. W dniach tych ładunek dzienny węgla wynosił bowiem po 25 tysięcy ton, co stanowi najwyższą cyfrę ładunku węgla, osiągniętą w Gdyni i w Gdańsku.

MIESZKANIA DLA NAUCZYCIELI

P. Minister Spraw Wewn. polecił wszystkim wojewodom zwrócić uwagę zarządów gmin, że w myśl obowiązujących przepisów gminy są obowiązane do dostarczania nauczycielom publicznych szkół powszechnych mieszkań, za które mogą zasadniczo pobierać opłaty czynszowe. Min. Spraw Wewn. otrzymało w ostatnich czasach szereg zażaleń, że niektóre gminy żądają od nauczycieli szkół zbyt wygórowanych czynszów.

Pp. Wojewodowie zwrócili się już do gmin ze szczególnym apelem w tej sprawie, że ze względu na charakter stanowiska i pracy nauczycieli jako szerzycieli oświaty szkolnej i pozaszkolnej, gminy nie powinny żądać wogóle czynszu za mieszkanie od nauczycieli, a jeżeli je pobierają, to czynsze te nie powinny w żadnym wypadku przewyższać w swej wysokości norm dodatków na mieszkanie, otrzymywanych przez nauczycieli.

POSZUKIWANIE ZAGINIONYCH LOTNIKÓW

LONDYN. (A.W.). — Według nadeszłych tu wiadomości przed kilku dniami opuściło Melbourne 37 samolotów wojskowych na poszukiwanie Andersona oraz Mitchocka, 2-ch angielskich lotników, którzy przed paru tygodniami zaginęli w okolicach Alice-Springs.

WYPADEK NA SCENIE

POZNAŃ .(A.W.). — Podczas premjery Mazepy w Teatrze Wielkim w jednej ze scen, gdy się odbywał pojedynek między Mazepą (Karpacki) a Koczubejem (Załeski) p. Załeski tak silnie uderzył szablą, że ostrze przecięło p. Karpackiemu dwa palce. Rana jest dość poważna.

JAK CENIĄ OGRODY W ANGLJI

PRZYKŁAD DLA NISZCZĄCEJ OGRODY WARSZAWY.

LONDYN. (PAT.). — Potentat prasowy lord Rothermere zakupił jeden ze skwerów londyńskich, pragnąc tym sposobem uratować skwer i ogród przed zamachem spekulantów budowalnaych, którzy chcieli zabudować skwer, przez co zniszczvliby bardzo cenny rezerwuar świeżego powietrza. Lord Rothermere zapłacił za skwer przeszło pół miljona ft. st. Ogród skwer Rothemere podarował miastu z zastrzeżeniem, że skwer nie zmieni swego przeznaczenia, a znajdujący się na tym terenie park oddany będzie stowarzyszeniom skautowskim do użytkowania.

PROGRAM WYBORCZY P. BALDWINA

LONDYN. (Tel. wł.). — Ostatnie posiedzenie swoje gabinet angielski poświęcił zbadaniu programu wyborczego, jaki p. Baldwin roztoczy we czwartek nadchodzący podczas wielkiego zgromadzenia przedwyborczego w teatrze Drury-Lane. W programie tym, wtajemniczeni mówią, że rząd powstrzyma się od wszelkiej licytacji politycznej. Nie oświadczy on, że wynalazł środek przeciwko bezrobociu; powstrzyma się od wszelkiego przyrzeczenia ścisłego co do zmniejszenia liczby bezrobotnych w oznaczonym terminie; ale zobowiąże się do przedsięwzięcia normalnego polepszenia w zakresie handlu i przemysłu, będąc przekonanym, że tym sposobem tylko można dojść do rozwiązania rzeczwistego i stałego zagadnienia pozbawionych prac i jego następstw.

KRONIKA

KWIECIEŃ 16 WTOREK

Dziś: Marceljana
Jutro: Walerjana

Wschód słońca g. 5.11
Zachód godz. 18.3
Wschód księżyca 22.19
Zachód godz. 6.50

WIADOMOSCI KOSCIELNE

Dziś odprawione zostaną pierwsze nowenny do św Antoniego Padewskiego w kościołach: o godz. 10-ej OO. Franciszkanów, przy ul. Zakroczymskiej, św. Anny i św. Józefa Oblubieńca, o godz. 9-ej Wszystkich Świętych, Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, św. Augustyna, św. Marcina, św. Michała przy ul. Puławskiej; o godz. 8-ej Świętej Rodziny na Powiślu, św. Trójcy na Solcu, Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Stanisława przy ul. Wolskiej, św. Antoniego (po-reformackim) oraz o godz. 6.30 w kościele św. Wawrzyńca na cmentarzu Wolskim.

Jutro w kościele Akademickim św. Anny odprawiona zostanie o godz. 10-ej w kaplicy Matki Boskiej Nieustającej Pomocy uroczysta Msza św. z nauką na intencję arcybractwa Nieustającej Pomocy.

W kościele Nawiedzenia Najśw. Marji Panny na Nowem Mieście odprawiona zostanie jutro o godz. 8.30 ku czci św. Józefa Oblubieńca Msza św. z odmówieniem litanji i modlitw do tego świętego.

JAK ORGANIZOWAĆ OBCHÓD ŚWIĘTA NARODOWEGO 3-GO MAJA

Informuje nas o tem broszura Józefa Stemlera p. t.: „Trzeci Maj — Święto radości i ofiary", wydana przez Polską Macierz Szkolną.

Wydawnictwo to ułatwiające działaczom społecznym organizację Obchodu 3-go Maja jest do nabycia w Biurze Komitetu Głównego Obchodu 3-go Maja i Zbiórki na Dar Narodowy, Warszawa, ul. Krakowskie - Przedmieście 7, m, 4, II-gie piętro, wszystkich Miejskich i Powiatowych Komitetach oraz Księgarniach.

Nakładem tej samej instytucji ukazał się również obrazek sceniczny Ogończyka p. t.: „W majowe święto" przygotowany specjalnie na rocznicę trzeciomajową.

KARUZEL

O CZEM PISAC?

Codzienna strofka, — przecz lub nie przecz,
W każdym bądź razie — dość ciężka rzecz!
Gdy wszakże sprawę bacznie rozważę —
Trudno! — się mówi, — redaktor każe! —
Lecz o czem pisać, niech mi kto powie,
Choć moc tematów błądzi po głowie.
O polityce?.. brr!.. tam... ponuro!...
Będziesz miał wieczne zajścia z cenzurą.
O moralności? — Warjat! — powiedzą,
Gdy dziś ta pani śpi gdzieś za miedzą!
O Sejmie!.. Rymy chybaby pojęły, —
Do tego trza znać język z nad Wisły!..
Lub o sanacji?.. — Cóż będzie potem?
Miast polemiki, — obrzucą błotem;
Albo też wtrynią w auto pismaka
I... co tu gadać, gdy dola taka!..
Trza więc ostrożnie poczynać niby,
Żeby cię w rzece nie zjadły ryby...
Przywdziawszy zatem dziś sprytu skrzydła,
Będziemy tworzyć lekkie wierszydła.
Nullum violentum perpetuum przecie,
A więc zaczynaj cny trud, Eszecie!

S. ŻYŻKOWSKI. (ESZET).

OPRYSZEK, KTÓRY ŹLE TRAFIŁ.

Redakcja pisma naszego pochwalić się może swego rodzaju przygodą. Oto jej szczegóły.

Wczoraj około godz. 8 wiecz. na przechodzącą ul. Krak. Przedmieściem Antoninę K. napadł dwudziestokilkoletni opryszek i wyrwawszy jej z ręki torebkę z 20 zł. oraz drobiazgami zaczął uciekać. Poszkodowana wszczęła alarm, na który publiczność natychmiast zareagowała pościgiem. Bandyta wbiegł do najbliższej bramy. Była nią brama domu, w którem mieści się wydawnictwo „Polski". W chwilę potem sień zaroiła się ludźmi. Zamknięto natychmiast drzwi i przy pomocy sprowadzonej policji rozpoczęto poszukiwania.

Jednocześnie do redakcji wpadł woźny z okrzykiem: „Napad". „To mój wydział" zawołał kolega od kroniki, rzucając się na miejsce wypadku. Okazało się, że woźny widział biegnącego na górne piętra człowieka z rewolwerem w ręku. „To się nazywa organizacja reportażu"— rzekł z triumfem nasz kolega. „Szlagiery same przychodzą do redakcji". Oczywiście jako rasowy dziennikarz zachowywał się tak, jakby to była jego osobista zasługa, że opryszek schował się właśnie tu, a nie gdziendziej. Po chwili schwytano jakiegoś podejrzanego draba, który spokojnie schodził po schodach z miną najobojętniejszą w świecie. „Poleciał na górę" — rzekł przyjaźnie do spotkanego na schodach policjanta. Okazało się, że nie poleciał na górę, tylko szedł właśnie na dół w jego osobie. Poznało go bowiem kilka osób. Rewolweru jednak przy nim nie było.

— A ja wam powiadam — rzekł nasz przyjaciel, że on ten rewolwer schował w jakiejś dziurze. I jedno z dwojga. Albo jestem reporterem, t. zn. detektywem w trzeciej potędze i znajdę ten rewolwer, albo Franciszkowi przywidziało się. Tertium non datur.

Proszę sobie wyobrazić nasz podziw, gdy po chwili, krótszej, niż niniejsze opowiadanie przyniósł rewolwer istotnie, wyszperawszy go w jakiemś zakazanem miejscu na strychu.

Od dziś wszyscy traktujemy jego detektywistyczne nowelki z prawdziwym szacunkiem. Trudno, fachowiec.

ZBIÓRKA DARU NARODOWEGO

W związku ze zbliżającem się Świętem 3-go Maja zawiązał się już Komitet Zbiórki Daru Narodowego.

Do Komitetu Honorowego weszli: Ksiądz Kardynał Aleksander Kakowski wraz z wszystkimi Wielebnymi Księżmi Biskupami, Marszałek Józef Piłsudski, Profesor Kazimierz Bartel, Prezes Rady Ministrów, Marszałkowie Izb Ustawodawczych, Ministrowie oraz Rektorzy Uczelni Akademickich.

Komitet Główny stanowią: WPP. Wojewodowie, Kuratorowie Okręgów Szkolnych i przedstawiciele najwybitniejszych organizacyj społecznych.

Komitet Główny Obchodu 3-go Maja i Zbiórki na Dar Narodowy przystąpił już do organizacji Komitetów Miejskich i Powiatowych i przygotował potrzebne do organizacji Obchodu Święta 3-go Maja materjały propagandowe i kwestowe.

Biuro Komitetu Głównego mieści się w Warszawie, przy ul. Krakowskie-Przedmieście 7, m. 4, II-gie piętro, tel. 92-23 i udziela wszystkich potrzebnych informacyj od godziny 9 rano do 3 pop.

POMNIK KS. BAUDOUINA

W r. 1932 przypada dwuchsetna rocznica założenia domu wychowawczego im. ks. Baudouin'a. Z okazji tej rocznicy Wydział Opieki Społecznej i Szpitalnictwa postanowił uczcić trwałym pomnikiem pamięć i zasługi założyciela wspomnianego zakładu, wielkiego filantropa i opiekuna ubogich przez umieszczenie na froncie gmachu Domu Wychowawczego płaskorzeźby, wyobrażającej ks. Baudouin'a, wykonanej w bronzie przez rzeźbiarkę Janinę Broniewską. Projekt rzeźby zatwierdziła już rada artystyczna przy wydziale technicznym. Magistrat zaś akceptując wniosek wydziału przyznał potrzebny na ten cel kredyt w sumie 5.000 zł.

PARKI I OGRODY MIEJSKIE.

Wszystkie ogrody i parki miejskie zamykane są obecnie o zmierzchu za wyjątkiem ogrodów Saskiego i Krasińskich, otwartych i oświetlonych do godz. 11 w., jako przechodnich.

Z powodu silnych mrozów i obfitych opadów śnieżnych, ziemia w ogrodach i parkach jest zmarznięta i jeszcze nie wyschła. Wobec tego prezydjum Magistratu zdecydowało w zeszłym tygodniu odłożyć doroczny termin otwarcia wszystkich parków i ogrodów do godz. 11 wiecz. z 15 do 25 kwietnia.

O ile jednak obecna pogoda utrzyma się, parki i ogrody otwarte będą do godz. 11 wiecz. już za 3 — 4 dni.

ZANIECZYSZCZANIE JEZDNI.

Niektórzy dozorcy domowi wszystkie zmiecione z dziedzińców śmiecie, zamiast wrzucać do śmietników podwórzowych, wyrzucają na jezdnię uliczną. To ostatnie czynią również niektóre sklepy nawet w śródmieściu. Uprzątanie i wywożenie śmie ci podwórzowych nie należy do obowiązku Zakładu oczyszczania miasta, wobec czego będzie on energicznie reagował na tego rodzaju postępowanie i winnych pociągał do odpowiedzialności sądowej.

REJESTRACJA DOROŻKARZY.

W środę, 17 b. m. rozpoczyna się w dziale ruchu kołowego wydziału przemysłowego Magistratu (Bendarska 4) wymiana numerów piecowych dorożkarzy konnych oraz ich pozwoleń na prawo jazdy na r. 1929. Rejestracja odbywać się będzie w czasie od 17 do 22 kwietnia według rozplakatowanego planu. Przy zgłoszeniu należy przedstawić prawo jazdy i numer z r. 1928. Opłata wynosi 4 złote.

SOLIDNY SUBJEKT I JEGO POMOCNICY

Właściciel magazynu ubiorów męskich przy ul. S-to Krzyskiej 35, Hersz Szczypior przyjął przed czteroma tygodniami nowego subjekta, B. Kuczbarda. Do czynności nowego, solidnie wyglądającego pracownika, poza zwykłem zajęciem w sklepie, doszło jeszcze inkaso weksli od klijentów. Jakżeż się jednak przeraził Szczypior, gdy w czwartym tygodniu urzędowania nowego subjekta, stwierdził w magazynie brak 16 gotowych różnych garniturów, wartości 1.800 zł. — Zainterpelowany w tej sprawie Kuczbard, zrobiwszy bezczelnie głupią minę, oświadczył kupcowi, że nic a nic o brakujących garniturach nie wie. Wskutek zameldowania Szczypiora w komisarjacie, policja poszlakowanego o kradzież subjekta aresztowała. W toku dochodzenia wyszło na jaw, że Kuczbard wspomniane garnitury wynosił ze sklepu w ten sposób, że zawsze rano jeszcze przed przybyciem Szczypiora wkładał na siebie jeden garnitur, na który ubierał swój stary. Potem sprzedawał po 25—30 zł. jednym i tym samym paserom, z którymi spotykał się w bramie domu przy ul. Żelaznej 28. Subjekt prócz tego przywłaszczył 55 zł., wzięte od Szczypiora na różne koszty, 25 zainkasowene od klijenta oraz weksle na sumę 165 zł. — Paserów tych aresztowano. Okazali się to: bracia Mojżesz i Sucher Włodawerowie (Smocza 9) — ostatni złodziej kieszonkowy oraz Icek Monasowicz (Smocza 6). Wspomnianych wraz z Kuczbardem przesłano do dyspozycji Sędziego Śledczego. Okazało się. że „uczciwy" subjekt zamieszkiwał w hotelu „Japońskim" (Widok 22), gdzie za pokój płacił kradzionemi wekslami.

UCIECZKA OD RODZICÓW

17-letni Józef Ryszard Ścidorowski, uczeń gimnazjum państwowego dnia 14 b. m. uciekł w kierunku Poznania z domu rodziców swych przy ul. Grzybowskiej 71, rzekomo w celach naukowych. Rysopis: wzrost średni, blondyn, oczy niebieskie, nos szeroki, dwie blizny na policzkach, ubrany w płaszcz jasny, czapkę cyklistówkę lub uczniowską, kamasze — lakierki

„CYRKOWCY" W OPAŁACH

Dozorca domu przy ul. Gęsiej 49 zauważył, że już od pewnego czasu systematycznie giną z klatek schodowych lampki elektryczne. Wobec tego dozorca zwiększył czujność. Wczoraj w południe z frontowej klatki schodowej wychodziło 2-ch podejrzanych młodzieńców. Przezorny dozorca bramę zamknął, posyłając uprzednio po policjanta. Przy zatrzymanych młodzieńcach znaleziono 7 żarówek. W komisarjacie okazało się, że są to: 18-letni Feliks Kęska i 19-letni Stefan Pierzchanowski mieszkańcy „cyrku" (Dzika 62). Przesłano ich wraz z protokółem i dowodem rzeczowym do urzędu śledczego.

OBŁAWA W SCHRONISKU

Wczoraj w nocy policja 5 komisarjatu zarządziła obławę w schronisku dla bezdomnych przy ul. Okopowej 59. Wynikiem obławy było zatrzymanie 19 osób, nigdzie niemeldowanych, z których 6 było poszukiwanych przez władze sądowe. Są to: Michał Penkala, Janina Woźnicka, Walerja Rango, Bronisława Bielecka, Stanisława Jasik i Agnieszka Walczakowa. — Wspomnianych przesłano do dyspozycji władz sądowych.

ZASTRZELENIE NA GRANICY

Strażnik graniczny, Franciszek Kowal, pełniąc służbę na odcinku granicznym Stany (pow. częstochowski) zauważył trzech młodzieńców, którzy przekroczyli granice z Niemiec do Polski i udali się w głąb kraju. Strażnik, po uprzedniem okrzyku: „stój! straż graniczna!", wystrzelił z karabinu do uciekających. Jeden z nich 17-letni Piotr Syrek (Kotyna, gm. Panki, pow. częstochowski) został postrzelony w dolną część brzucha. Po przewiezieniu do szpitala Syrek zmarł.

NAPAD BANDYCKI

We wsi Potok Wielki (gm. Przęsław, pow. Jędrzejów) do mieszkania Franciszka Rusińskiego wtargnął bandyta, który pod groźbą rewolweru zrabował 300 zł. i zbiegł.

TEATRY

TEATR WIELKI daje dziś wieczór dwie lubiane opery włoskie: „Rycerskość Wieśniacza" i „Pajace".

W środę melodyjna egzotyczna opera „Poławiacze Pereł" z udziałem świetnej koloraturowej prymadonny p. Ewy Bandrowskiej-Turskiej.

We czwartek grane będzie arcydzieło Wagnera „Zmierzch Bogów".

TEATR NARODOWY. „Król Stefan Batory", efektowny dramat Stanisława Szpotańskiego, zdobył sobie wielkie powodzenie. Publiczność zapełnia codziennie widownię po brzegi i hucznemi oklaskami darzy znakomity zespół, na czele z pp.: dyr. Solskim (rola tytułowa), Węgrzynem, Brydzińskim, Dulębą, Halską, Bay-Rydzewskim, Skarzyńskim, Szymańskim i innymi. Wspaniałe dekoracje pomysłu prof. Wincentego Drabika są przedmiotem ogólnego zachwytu.

TEATR NOWY. Codziennie grana jest komedja Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże".

TEATR LETNI. Dziś komedja Stefana Krzywoszewskiego „Panienka z dancingu".

TEATR POLSKI. Dziś wspaniale wystawiony, świetnie grany dramat Ferdynanda Goetla p. t.: „Samuel Zborowski" z Leszczyńskim, Junoszą - Stępowskim, Pancewicz - Leszczyńską, Buszyńskim, Jednowskim i Samborskim wrolach głównych.

TEATR MAŁY gra codziennie przy wyprzedanej sali cieszącą się wielkiem powodzeniem komedję Stefana Kiedrzyńskiego p. t.: „Miłość bez grosza".

MUZYKA

KONCERT BR. HUBERMANA

W piątek odbędzie się ostatni (pożegnalny) koncert - recital Bronisława Hubermana, który chcąc umożliwić wszystkim przyjście na ten koncert, wyznaczył na ten wieczór ceny biletów popularne. Program zapowiada Symfonję hiszpańską Lalo, sonatę Brahmsa, Bacha adagio i fugę, Czajkowskiego „Souvenir d'un lieu cher" i in. Na fortepianie towarzyszyć będzie Hubermanowi świetny pianista Zygfryd Schultze.

RECITAL FORTEPIANOWY W KONSERWATORJUM.

W czwartek 18 b. m. jako w rocznicę zgonu ś. p. dyrektora Henryka Melcera odbędzie się w sali Konserwatorjum recital fortepianowy znanej pianistki p. Wery Neumark, która wykona szereg utworów fortepianowych Melcera. Pozatem program przewiduje jeszcze utwory Beethovena, Bacha, Respigiego i in. Bilety sprzedaje kasa teatrów miejskich Orbis, Marszałkowska 98.

RECITAL JANINY DE WITT.

Znakomita śpiewaczka polska, stale przebywająca we Włoszech, primadonna opery „La Scala" w Medjolanie, Janina de Witt, daje własny recital śpiewaczy w sali Konserwatorjum w nadchodzącą sobotę t. j. 20 b. m., poświęcony klasycznej muzyce włoskiej. Program niezmiernie ciekawy, zawiera szereg aryj zupełnie u nas nieznanych.

Pozatem program przewiduje arje operowe Carlottiego, Pergoleviego, Stradelliego i Rossiniego. Bilety sprzedaje filja teatrów miejskich Orbis, Marszałkowska 98.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł. 8

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4-szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) **układ 8 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej.
Ogłoszenia Przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15.**

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki: LEON RADZIEJOWSKI. Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Wydawca: Dom Prasy Katolickiej Sp. z o. o.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).